Świat Kobiecy

ROK 1927 · NR. 21

Rekord

CENA ZŁ. 2.—



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM



1310. Strojna sukienka dla dziewczynki. Góra z żółtego muszlinu jedwabnego. Spodniczka składa się z wyzębionych wolantów, cieniowanych od koloru żółtego poprzez pomarańczowy do czerwonego. Plastron i szarfa na ramieniu w kolorze żółtym i pomarańczowym.

1311. Sukienka na wieczorki taneczne dla podlotka. Z lawendowej crêpe de Chine'y plisy z tego samego materjału, kwiat z czerwonej gazy.

1312. Powiewna sukienka na wieczorki taneczne dla podlotka. Z bladoróżowej crêpe Georgette z wązkimi wolantami, z boku podniesionymi. Długie kutasy jedw. w ciemniejszym tonie. Staniczek w kształcie skrzyżowanego bolerka.

1313. Oryginalna sukienka wieczorowa dla podlotka. Spód z crêpe Georgette w kolorze chartreuse, tiunika i bolero z złotej koronki. Lekko związena szarfa z złotej lamy.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI Lwów, Chorążczyzna, 27 miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—, rocznie zł. 36.—. Numer pojedynczy 2 zł.

Kwotę prosimy nadesłać wraz z zamówieniem blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście znaczkami pocztowemi.

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazetowych i t. p. cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.— lub na poczcie cena miesięcznie zł. 3.66, kwartalnie zł. 10.17.**

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. Wysyłka za zaliczką. / **Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego" dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy adresować do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO", LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

PREMJE: Półroczne Prenumeratorki otrzymują bez dopłaty **Pierwszy Almanach Świata Kobiecego.**
Całoroczne Prenumeratorki otrzymują bezpłatnie **Pierwszy i Drugi Almanach Świata Kobiecego.**
Premje otrzymują tylko te Prenumeratorki, które wpłacą z góry prenumeratę półroczną zł. 18.— lub całoroczną zł. 36.—.

OPIS MODELI, UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

1307. Suknia przejściowa z kashy w modnym kolorze różowym, w szykownym fasonie żakiecikowym. Oryginalny kołnierz, przechodzący w plisy, oraz pasek z jasnopopielatej kashy.

1308. Elegancka toaleta przejściowa z żółtawobronzowej kashy o długim włosie, jako ubranie zakładeczki, układające się w deseń. Można je zastąpić wąziutkiemi tasiemeczkami.

1309. Wytworna toaleta przejściowa z kashy w modnym granatowym kolorze, skombinowanym wdzięcznie z kashą w kolorze niebieskim pastelowym.

ŚWIAT KOBIECY

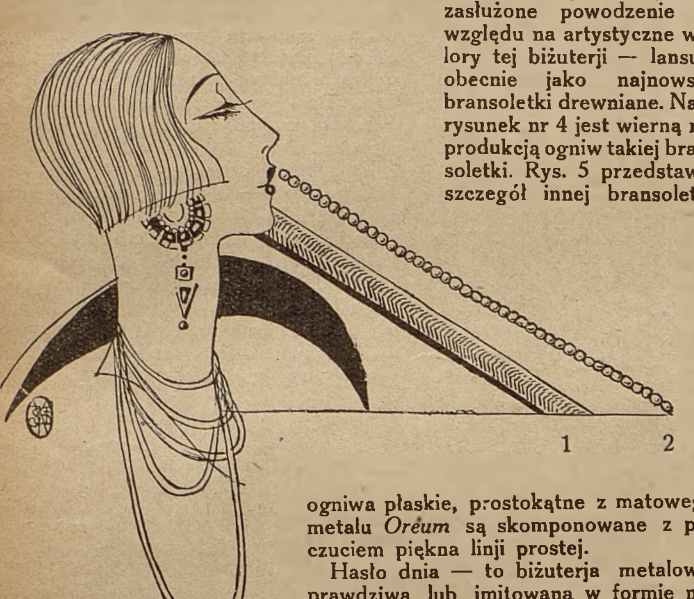
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | N—R 21 ROK VII | 1 LISTOPADA 1927 ROKU

POGADANKI O MODZIE

NAJNOWSZE MODELE BIŻUTERJI

MODA staje się codzień bardziej pomysłowa w zakresie biżuterji. Każdy miesiąc przynosi nowe modele, a wobec takiej zmienności imitacje cieszą się niebywałym popytem.

Piękne imitacje nie są zresztą — z punktu widzenia estetyki — niczem gorszem od t. zw. prawdziwej biżuterji: wartość ich polega raczej na szlachetnym rysunku niż na bogactwie materjału. *Oréum* — światowa firma, której kolekcja ma zasłużone powodzenie ze względu na artystyczne walory tej biżuterji — lansuje obecnie jako najnowsze bransoletki drewniane. Nasz rysunek nr 4 jest wierną reprodukcją ogniw takiej bransoletki. Rys. 5 przedstawia szczegół innej bransolety:



1 2

ogniwa płaskie, prostokątne z matowego metalu *Oréum* są skomponowane z poczuciem piękna linji prostej.

Hasło dnia — to biżuterja metalowa, prawdziwa lub imitowana w formie naszyjników krótkich i długich (*sautoir*) i bransoletek. Najmodniejsze są złote albo srebrne łańcuchy i sznury, owijane na szyi i rękach. Zamiast jednego sznura, można włożyć na rękę kilka osobnych bransolet, zawsze utrzymanych w charakterze naszyjnika, by stworzyły dobrany garnitur.

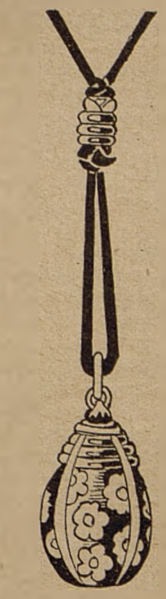
Spotykamy przeróżne typy sznurów i łańcuchów, od sznura kręconego na wzór zwykłego powroza aż do *chaîne-serpent*, giętkiego i rozciągliwego jak wąż. Model podajemy na rys. 1.

Sznur taki jest miłym dodatkiem do każdej sukni. Dzięki swej jednolitości odpowiedni nawet w południe, nie razi przy toalecie wieczorowej. Znaczna jego długość umożliwia liczne owinięcia dookoła szyi i rąk i daje wrażenie wytwornego bogactwa.

Nowością są naszyjniki z pereł złotych i srebrnych (rys. 2). Perły oraz ich naśladownictwa wyszły z mody i zastąpiono je perłami metalowemi. Nosimy więc takie drobne i najdrobniejsze perełki, dla trwałości nawleczone na nitkę metalową. Sznury są niesłychanej długości — 3 metry. Owijamy je lub wiążemy oryginalnie z boku szyi, albo w pętlę na dekolcie czy na karku. Nawinięty na ręce poniżej łokcia sznur taki zastępuje dziesięć do dwunastu bransoletek, tak, że nosimy go albo jako naszyjnik albo bransoletę. Razem byłyby przesadne.

Bardzo wzięte krótkie i półdługie naszyjniki są najczęściej wykonane w materjale cięższym. Są to łańcuchy o szerokich a płaskich ogniwach, sznury rżniętego kryształu lub półszlachetnych kamieni gładkich i rżniętych. Kamienie o najrozmaitszych kształtach: kuliste, gruszkowe, płaskie, prostokątne i owalne; układ zazwyczaj symetryczny. Często składa się taki naszyjnik z kamieni różnej wielkości o coraz nowych zestawieniach.

Także naszyjniki typu *pendentif* dają bardzo wytworne możliwości kompozycyjne. Rys. 3 to piękny model firmy *Oréum*. *Pendentif* z matowego kamienia w kształcie gruszki, pokrytego dekoracyjną płaskorzeźbą.



3

W Paryżu nosi się dużo brylancików *strass* pod wszelkiemi postaciami, jako naszyjniki, bransoletki, dewizki, spinki, klamry na torebkach, paskach i pantofelkach. Efektowny i szlachetny jest np. naszyjnik z dużych kul o łamanej powierzchni, wysadzanej brylancikami.

W sposobie noszenia biżuterji barwnej widać wiele oryginalności. Można łączyć różnobarwne kamienie w jednym naszyjniku. Można także włożyć razem po dwa i trzy naszyjniku. Szmaragdy, turkusy i brylanty; korale i turkusy; szafiry i rubiny; kryształy i ametysty — oto kilka śmiałych pomysłów, pożądanych dla ożywienia białej lub ciemnej sukni wieczorowej.

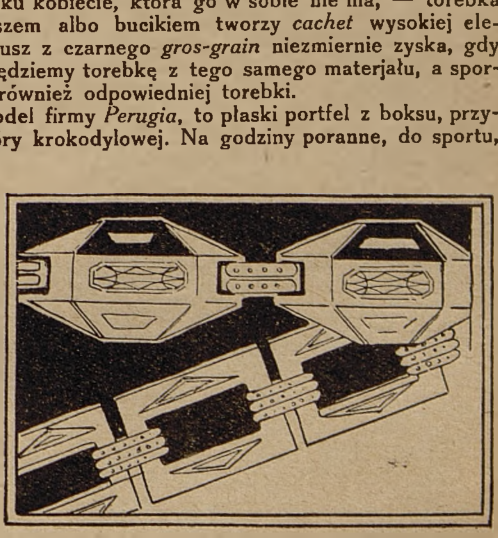
Helena Wolska

KILKA MODNYCH TOREBEK

Akcesorja stroju więcej mówią o dobrym smaku od samej sukni. W myśl tej prawdy wytworna pani poświęca im zawsze dużo starania — a Paryżanki zamiłowanie posunęły tak daleko, że do każdej sukni noszą inną, dobraną torebkę.

I jakkolwiek („nawet w Paryżu...“!) nawet tuzin torebek nie nada szyku kobiecie, która go w sobie nie ma, — torebka w harmonji z kapeluszem albo bucikiem tworzy *cachet* wysokiej elegancji. Zwykły kapelusz z czarnego *gros-grain* niezmiernie zyska, gdy razem z nim nosić będziemy torebkę z tego samego materjału, a sportowy bucik wymaga również odpowiedniej torebki.

Nasz rysunek 1, model firmy *Perugia*, to płaski portfel z boksu, przybrany inkrustacją skóry krokodylowej. Na godziny poranne, do sportu, w dzień deszczowy portfelik tworzy komfortowy garnitur z bucikami *oxford* z tej samej skóry krokodylowej. Zamiast portfelu można nosić podłużną sportową torbę na skórzanym pasku z oprawą metalową obciągniętą w skórę (rys. 2).



4

5

Niektóre torebki z metalu o fasonie sportowym także są stosowne na rano.

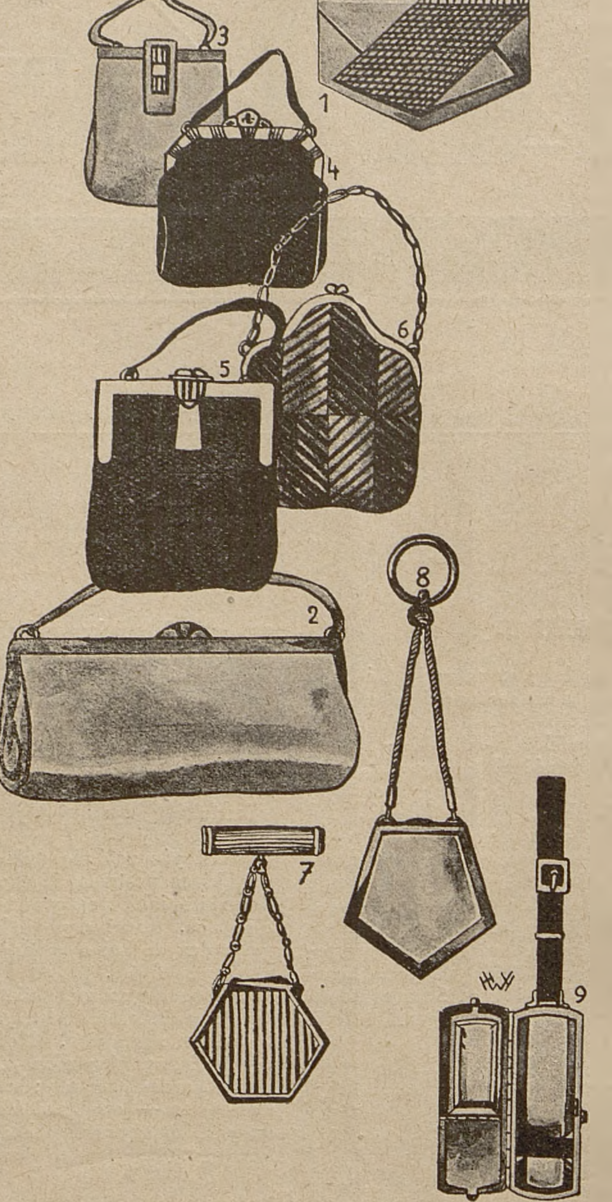
Podajemy ładny model *Oréum* (rys. 9), wygodny dla pań palących. Mała torebka kształtem przypomina papierośnicę i tak się też otwiera, mieszcząc z jednej strony papierosy, z drugiej lusterko i dwa pudełeczka na puder. Wierzch z błyszczącego lub matowego metalu w podłużne, żłobione paski. Nosi się taką *trousse* na rzemyczku albo wstążeczce z mory.

Łatwa w noszeniu jest torebka z matowej skórki *beige* z oprawą bronzową, przybrana motywem z metalu czy też kości słoniowej (rys. 3). Obok widzimy popołudniową torebkę z czarnego *crêpe satin*, albo mory w pięknej oprawie ozdobnej; pasek z materjału (rys. 4). Rys. 5 przedstawia czarną prostokątną torebkę w oprawie metalowej.

Bardzo stylowa jest torebka nr. 6, wykonana z inkrustowanych skosów czarnego *gros-grain* lub *crêpe satin*, pikowanego w deseń. Rokokowy kształt *fermoiru* i łańcuszek zamiast paska dopełniają wrażenia. Takie torebki są stosowne do toalet o reminiscencjach stylu, albo sukien z materjałów wzorzystych, które nosi się obecnie nietylko w lecie, lecz przez cały rok.

Wieczorowa torebka może być pokrewną w rysunku, ale mniejsza i suciej przymarszczona do *fermoiru*. Biała jedwabna w kolorowy haft ładnie się odcina na tle białej toalety wieczorowej. Małe portfelki wieczorowe z mory również są bardzo noszone. *Germaine Guérin* wystawia model strojnej torebki, wykładany ciemną emalją i wysadzany strassami. Motywy biżuterji i strassu często występują na torebkach (spięcia, klamry, motywy, inkrustacje) i zapewne pozostaną na dłużej wobec utrzymania się haftów strassami na sukniach wieczorowych.

Torebka metalowa dobrze się nadaje na wizyty i do tańca. Rys. 7, model *Oréum* z matowego metalu srebrnego lub złotego, dowcipnie umieszcza ołówek do ust w rączce, do której przyczepiony jest łańcuszek torebki. Inny model *Oréum* w kształcie pięcioboku jest przywiązany do pierścienia na metalowym sznureczku (rys. 8). Jest jeszcze wiele innych — prostokątne i okrągłe —



większe i mniejsze — i najmniejsze wielkości dużej puderniczki — a wszystkie wirując w tańcu dodają balowej świetności jeszcze jeden błysk dyskretny i stonowany. *Helena Wolska*

W ZŁYM GUŚCIE...

Są rzeczy, których na siebie nigdy nie powinna wkładać już nietylko elegantka, ale poprostu kobieta pragnąca wyglądać estetycznie. To — rzeczy w złym guście. Każdy sezon przynosi pewną ilość pomysłów mody, które albo od początku są nie do użytku, albo stają się niemi wkrótce, bądź to przez nieodpowiednie ich noszenie, bądź przez t. zw. „obnoszenie".

Zdawałoby się przecież, że lustro najlepszym jest doradcą i najpewniej powie czego nie nosić, w czem wyglądamy nieopowiednio. Niestety jednak, my, kobiety, mamy zawsze skłonność ustawiania się przed lustrem pod kątem sporej dla siebie sympatji i wynikającej z niej pobłażliwości. A że tylko w bajkach może czasem zwierciadło zielenieć ze złości lub oburzenia, w rzeczywistości zaś poczciwe szkiełko jest sobie najzupełniej zimne i obojętne, więc... tyle to pań ubiera się w złym guście.

Możnaby jeszcze wprawdzie wspomnieć, że przecież każda z nas miewa przyjaciół lub przyjaciółki. — Ależ Czytelniczki kochane, same wiecie, co znaczą rady przyjaciółek (ubierz się tak, jak jabym się za nic w świecie nie ubrała!). „Świat Kobiecy" — to przyjaciel anonimowy i bezinteresowny, miałyśmy czas chyba o tem się przekonać. Rozpatrzmyż zatem jego pewne wskazówki, podane za mojem (łaskawem!) pośrednictwem.

Zaczynajmy od głowy.

Stanowczo — w złym guście są obecne kapelusiki, obciśnięte jak hełmy, a wycięte w dzióbek nisko na środku czoła Dziobek ten wogóle nie jest specjalnie ładny, a za to bardzo rzuca się w oczy. Kapelusze tego fasonu odrazu zrobiły się „obnoszone", także i przez to, że upodobały je sobie osoby, nic z elegancją wspólnego nie mające.



Torebki ze skóry tygrysiej, „maroquin" i wężowej. — — Modele firmy: Herniet 24 Faubourg St. Honoré — Paryż

...także w złym guście jest przypinanie do kapeluszy, wymokłych a taniutkich, piórek („pirzy“ — jak ktoś słusznie powiedział), z fantazją zasłaniających pół policzka.

Teraz suknia, płaszcz.

. .nie nosi się haftowanych błyszcząco sukien na ulicę. Palto nie może być przeładowane ozdobami. I .. o drogie panie — bardzo w złym guście jest pokazywanie z pod zbyt krótkiej sukienki kolan, na których w dodatku marszczą się zwykle źle zapięte pończoszki.

A propos pończoszek.

...należy unikać noszenia jasnych pończoszek podczas deszczu. Ciemne kropki błota znać na nich wyraźnie, co wygląda fatalnie. Pończoszki wogóle muszą być bardzo, bardzo czyste.

Obuwie.

Stanowczo w złym guście jest noszenie obuwia zbyt jasnego i eleganckiego na ulicę, szczególnie, kiedy się idzie po sprawunki i przedobedni spacer. A już takie ozdoby, jak np. klamry brylantowe, są na ulicę wprost niedopuszczalne.

Inne ozdoby.

...w bardzo złym guście jest zbytnie obwieszanie się modnemi obecnie sztucznemi perłami, zwłaszcza na codzień. Butony z fałszywych pereł także nie grzeszą dobrym smakiem. Zdecydowanie także w złym guście jest zbyt obfite zlewanie się perfumami. W powieści „taka smuga wytwornego zapachu“ robi efekt, ale w rzeczywistości każe kichać, a w najlepszym razie sprowadza ból głowy tym którzy się do zbyt pachnącej damy zbliżyć muszą. W dodatku obfite perfumowanie zwraca uwagę, razi, co je stanowczo wciąga pod indeks rzeczy — w złym guście.

Na tymczasem dosyć. Uwagi, jak dotąd, chyba niebolesne i niezbyt dotykające Czytelniczki „Świata Kobiecego“, wśród których na pewno mało jest osób, ubierających się... w złym guście. *Rena*



WYSTAWA MODY W BERLINIE

Tonąca w potokach świateł 4-miljonowa stolica Niemiec z wielką pompą czci Modę i pyszne stawia jej pałace. Jak wszędzie, tak i tutaj nie znać bynajmniej śladów owego zubożenia, o którem *urbi et orbi* lubią rozpowiadać Niemcy. Wielkie magazyny berlińskie kapią od marmurów, luster i dywanów, lśnią od złoceń, błyszczą od barw... Sprzedaje się w nich bogate suknie za drogie, bardzo drogie pieniądze, bo bogaty jest Berlin powojenny, a jego mieszkanki stroić się lubią. I nawet przyznać trzeba, iż nie dają wiele powodów do utyskiwań na zły gust niemiecki. Krawcy berlińscy razem z krawcami innych wielkich centrów europejskich jeżdżą z początkiem każdego sezonu do Paryża, przywożą modele, wzory, pomysły. U siebie dają to wszystko w ręce artystów-rysowników, artystów-krawców i choć, jak na całym świecie, idea jest francuska, ale mogą powiedzieć nieraz słusznie, iż tworzą przecież na jej kanwie własne modele.

Ostatnio w końcu września urządzono w Berlinie w olbrzymiej hali wystawowej, t. zw. *Funkhalle*, na *K iserdamm* wielką wystawę mody. W urządzaniu jej brali udział znani architekci, malarze i dekoratorzy, co też odbiło się bardzo na wyglądzie całości. Doł hali poświęcono na eksponaty poszczególnych firm (b erze udział w wystawie m. inn. francuska firma *Drecoll*), na górnej galerji zaś znajduje się 36 „obrazów z życia damy“. A więc: ranek, obiad, sprawunki, wizyta, wybieranie się w podróż, spacer yachtem, ślub i t. p. i t. p. Każdy z obrazków zajmuje koję, w której postarano się zgromadzić wszystko co ładne i estetyczne, a z treścią obrazków związane. Stąd nagromadzenie wielu pięknych przedmiotów, np. kryształów, porcelany. Widziałam tak cudowną zastawę stołową... widziałam także tak bajeczne fotele... Ale wróćmy do najbardziej wszystkich interesującego tematu t. j. toalet (jednak, o Czytelniczki, kochające piękno naszych wnętrz mieszkaniowych, żałujcie opisu tych kryształów!).

Było ich tyle, tyle... Najwięcej wieczorowych: z lamy srebrnej i złotej, koronki, tiulu, weluru. Z tiulu — tylko stylowe, które wogóle zdają się cieszyć u krawców niemieckich specjalnym faworem. Bardzo piękne sukienki stylowe wystawiło parę firm: jedna z tych sukien np. miała stanik z jasno seledynowego gładkiego tiulu, a spódnicę z falban tiulowych barwy tej samej cieniowanej, ku dołowi coraz ciemniejszej; w pasie szarfa ze złotej lamy. Inna tego rodzaju toaleta zrobiona była z dwu kolorów tiulu: stanik popielaty, spódnica także w falbany różowa, również ku dołowi coraz ciemniejsza; suknię tę kompletował płaszczyk z jasno popielatego *velour-chiffon* na spodzie różowym. Wśród szeregu jeszcze innych, bardzo pięknych stylowych toalet, zwróciła moją uwagę jedna o fantazyjnie pojmowanej stylowości, zrobiona ze srebrnej tafty. Tafta ta — nowy gatunek — jest doprawdy wcieleniem marzeń nawet najbardziej wybrednej elegantki: mniej sztywna, niż zwykle tafty bywają, o ślicznym perłowym przebłysku, układa się o wiele piękniej niż srebrna lama i jest bez porównania milsza w dotknięciu. Z wytwornych toalet wieczorowych warta jest także opisu granatowa z *crêpe Georgette*, bardzo prosta krojem, cała usiana haftem z brylancików, przyczem efekt polegał nie tyle na deseniu, ile na tem, iż im bliżej dołu, tem brylanciki były większe. Jak mogłam zauważyć — publiczności zwiedzającej wystawę bardzo podobały się wieczorowe komplety z dwu części: stanik z lamy, spódniczka z *crêpe satin*.

Wogóle łączenie materjałów, tak w kompletach jak i w sukienkach, nadal bardzo jest modne. Chociaż — według mego zdania — najlepiej nadaje się na suknie popołudniowe. Dużem powodzeniem cieszyć się zdaje połączenie barwy czarnej z *banana* (także w Wiedniu to połączenie barw jest bardzo *en vogue*). Najwięcej elegancko wyglądała np. suknia, której stanik (przyszyty) był koloru *banana*, spódniczka czarna plisowana; ozdobą stanika była na boku piękna aplikacja z czarnego materjału w kształcie stylizowanego kwiatu.

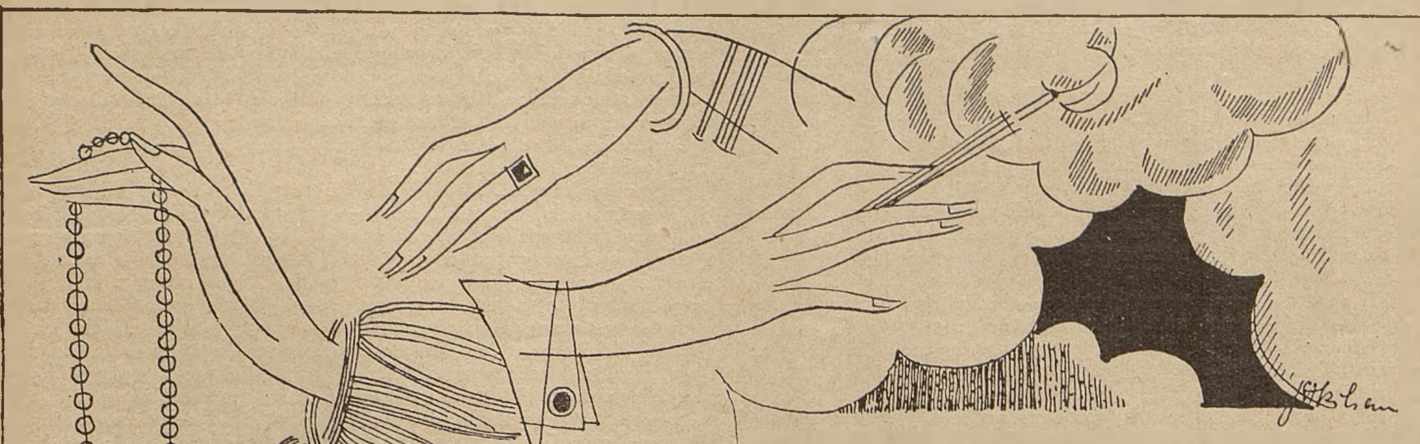
Oryginalny i nowy materjał *velour-jacquard* (francuski, ale i Niemcy już robią podobne) daje sposobność robienia toalet popołudniowych i wieczorowych o zupełnie nowym efekcie. Wszelkie zresztą welury są w sezonie obecnym bardzo modne, jedne na suknie, inne na palta. Miłem i nowem urozmaiceniem toalet wieczorowych jest wachlarz z rajerów, „drobnostka“ bardzo a bardzo kosztowna.

W powodzi innych ciekawych rzeczy, znajdujących się na wystawie berlińskiej, warte są wspomnienia: bielizna (co za materjały, co za koronki!) oraz torebki, niektóre wykonane wprost artystycznie. Kapelusze wystawiono prawie wyłącznie filcowe, najczęściej ozdabiane nad uchem t. zw. *minoches*, t. j. pęczkiem piór lub rajerów. Obuwie niemieckie niewarte jest opisu. Za to biżuterja i futra... Myślę, że pierwszej dziedziny wielkich wspaniałości lepiej nie ruszać, co zaś do futer, to należy im się przecież specjalny feljeton, a może... poemat? *Rena*

TRYKOTAŻE

JESZCZE parę lat temu nie przypuszczałyśmy nawet, że elegancka kobieta ubrać się będzie mogła — prawie dosłownie — od stóp do głowy w trykotaże, że — co więcej — tak je polubi. Jeszcze niedawno prócz pończoch znałyśmy z dziedziny tych wyrobów jedynie swetery i różne ciepłe „dodatki“. Dziś pomysłowość wytwórców pozwala nam na noszenie ślicznych i praktycznych trykotowych jedwabnych *dessous*, a na suknie stwarza prześliczne tkaniny.

Owa tak obnoszona przed paru laty przez wszystkie kucharki trykotina już oddawna — rzecz prosta — jest nie do pomyślenia jako materjał na suknię, to też moda wygnała ją czem prędzej nawet ze sklepów. Wzamian za nią mamy niesłychane mnóstwo pomysłów tkanin na wciąż ukochane przez panie całego świata komplety trykotowe ze spódniczki i wciąganej przez głowę bluzy czyli t. zw. pulloveru. *Ensemble* tego rodzaju jest wygodną i cieplutką szatką na przedpołudnie, doskonale się nadaje dla osób pracujących w biurach (zwracamy na to uwagę naszych Czytelniczek), a już wprost idealne ma zalety w podróży. Na eleganckie dopełnienie kostjumu spacerowego wymyślono nam ładniutkie i kunsztownie tkane, nierzadko srebrną lub złotą nitką kamizelki i palta. Na sporty wreszcie mamy wzorzyste bajecznie kolorowe kostjumy, składające się najczęściej ze swetera, czapki i szala (spódniczkę dobrze jest dorobić z angielskiej grubej wełny w odpowiednim ciemnym kolorze). Ostatnio na pokazie u Braci Jabłkowskich ogólnie podobał się garnitur sportowy z bluzy, czapki, pończoch i... spodenek, wszystko z wełny angora. Jednem słowem, poza wizytami i balami trykoty są *en vogue*, czemu zresztą nie można się dziwić. Miękka wełniana tkanina dobrze obciąga wysmukłą figurkę i ładnie modeluje kształty nowoczesnej elegantki, a krótka spódniczka wraz z zawadjacką barwną czapeczką nadają wygląd szykowny i modny. *R*





WYMOWA RĄK

O TEM, że dłonie są wymowne, że potrafią niekiedy zastąpić żywe słowo, wyrazić uczucia radości lub smutku, bolu, gniewu czy wstrętu, że prosić i rozkazywać potrafią — o tem chyba nikogo przekonywać nie trzeba.

Dłonie mają swój indywidualny wyraz wybitnie zaakcentowany i zdradzają, niezależnie od woli człowieka, jego chwilowy nastrój, skłonności, sposób życia i rodzaj zajęć.

Są więc niejednokrotnie może nawet wymowniejsze, aniżeli oblicze, którego wyraz uczymy się opanowywać siłą woli, posłuszni zasadom kultury towarzyskiej. Gdyż oblicze nieprzeniknione, to poniekąd wygrana w życiu, to cząstka powodzenia. A często, świadomie czy nieświadomie, to odruch instynktu samoobronnego przed niepowołaną ciekawością drugich.

W całokształcie urody kobiecej dużą rolę odgrywają dłonie, a czasem nawet usuwają ją na drugi plan. Zaświadczyć o tem może niepokonany czar rąk Eleonory Duse, której brzydoty nikt nie dostrzegał, kto ujrzał jej dłonie, będące długoletniem natchnieniem d'Annunzia.

Zastanówmy się więc nad niemi przez chwilę. Rozważmy w skupieniu ich rolę w sztuce i w życiu codziennem. Sięgnijmy do literatury, poezji, odwiedźmy galerje obrazów, wystawy fotograficzne, spójrzmy na ekran — zewsząd przemawia do nas i wzrusza nas ich piękno lub wdzięk szlachetnego gestu, wszędzie widzimy owoce ich pracy. Dłonie mogą tak samo oczarować jak twarz, tak samo zająć naszą fantazję. Wiedzą o tem dobrze rzeźbiarze, malarze, wiedzą artyści kinowi i na tle gry rąk (pars pro toto) stwarzają poematy o niewysłowionem pięknie. Ale zarazem rozumieją dobrze, ile na szali powodzenia ich dzieł zaważyć może niezgrabny, ciężki gest lub, co najgorsze, sztuczny układ dłon .

I spójrzmy jeszcze na nie w życiu codziennem jako na narządy do wykonywania pracy. Oceńmy ich wieloraką użyteczność, ich nieocenione usługi. Dostrzeżmy wreszcie, czem są dla nas te członki posłuszne, chętne, nigdy nieznużone w spełnianiu ustawicznych rozkazów myśli, te jedyne, niczem i nikim niezastąpione, milczące powiernice naszych prac. One to nieustannie usługują nam bez protestu, myją i stroją codzień nasze ciało, piszą, szyją, naprawiają, doprowadzają do ładu i ozdabiają nasze wnętrza, a zależnie od warunków, w których żyjemy, nie uchylają się od najuciążliwszych prac — piorą, prasują, gotują. I litościwe są; dobrowolnie śpieszą z pomocą chorym, niedołężnym i opiekują się wszelką nędzą fizyczną, chociażby nawet najbardziej odpychającą.

O pięknie rąk stanowi nietylko doskonały ich kształt — muszą poza tem robić wrażenie starannie utrzymanych, czyściutkich, o nienagannych paznokciach (w nr. 4 i 6 Świata Kobiecego są artykuły o paznokciach). Piękne ręce, wbrew mylnie rozpowszechnionemu pojęciu, nie muszą być małe. Chodzi tylko o to, ażeby były proporcjonalne w stosunku do całego ciała, giętkie, elastyczne i poruszały się z wdziękiem. A ponadto wymagamy, ażeby dłoń umiała się podać do uścisku. Chcemy czuć w swej dłoni czyjąś żywą dłoń, która nam coś mówi, życzy nam czegoś, wita nas lub żegna. Podanie ręki nie może nosić cechy bezbarwnego jej włożenia w czyjąś dłoń, lecz musi być zaznaczone jako delikatny uścisk pełnej dłoni.

Ręka wilgotna, zimna, źle utrzymana, albo tak pulchniutka, że aż dołeczkami ozdobiona, nie zasługuje na miano pięknej, choćby nawet kształtem odpowiadała najwybredniejszym wymogom estetycznym. Natomiast racjonalne pielęgnowanie może każdą rękę upiększyć i nadać jej wdzięk. (C. d. n.) *Efeb*



NA MARGINESIE ŻYCIA

PISANE O ZMIERZCHU

WŁAŚCIWIE nie wiem, czyś Ty była istotnie, czyś tylko mi się śniła.

Już mi Cię przesłoniły dzwoniące kaskady poranków, srebrne dni tęczą Cię zakryły.

I te słowa Twoje, tak dobre, zgubiły się gdzieś w szarym kącie mego pokoju, gdzie nie dochodzi nigdy słońce.

Nie wiem, czyś Ty była istotnie — czy to tylko sen — jeden sen więcej, z tych snów, które przechodzą i nic duszy nie zostawiają — tak jak Ty nic nie zostawiłaś.

SONIA

Są takie banalne melodje, których nie można słuchać krytycznie, a które się tak kocha.

Sonia...

Piosenka rzewna — nieuczone słowa i prosty dźwięk nut.

A jednak...

W jednej takiej piosence mieścić się może treść całego życia...

Bo i cóż z nas zostaje w wirze dnia, w gmatwaninie życia, jak nie ten liryzm czysty, tęsknota dusz, białe dobre uczucia?

Sonia?...

Miłość jakaś pobladła jak fotografja amatorska... kwiaty i pocałunki... Ach, ten bez... ten bez na fortepianie...

Czy nie zdawało wam się nigdy, że można cały horyzont przysłonić szelestem białej sukienki?

Sonia...

Płynie melodja. Płyną łzy.

To spowiedź.

Tak. Grzeszyłem. Grzeszę. I będę grzeszyć. Jestem człowiekiem.

Lecz —

To we mnie pozostaje. Liryka. Uczucia czyste i niezamącone życiem.

To ty.

Sonia...

O jak ty dziwnie grasz... Ręce, ręce białe...

— — — — — — — — — — — — —

Przeszłość.

Wspomnienia.

Przeszłość ma twoje ręce białe, a wspomnienia są łąką białych i czarnych klawiszy.

I przeszłość gra i śpiewa.

Sonia...

Wieczór nadchodzi. Noc — i niema gwiazd.

SANECZKI

— Stop!

Skraj wzgórza. Przed nami lśniąca puszysta przestrzeń, mknąca w dół, zakończona bladą taśmą zamarzniętej rzeki.

Jest południe. Dobre słońce ociepla nasze zmarznięte ręce.

Siadamy.

I już pędzimy z miejsca lotem strzały. Białe tumany śniegu wznoszą się w górę, padają na nas, zamykają nam oczy. Jest zupełnie biało. Pędzimy na ślepo. Tchu nam brak. Gorąca, podrażniona obawa kołace w sercach.

Nagle wstrząsam głową. Spadają płaty śniegu.

Jesteśmy tuż nad rzeką! Wpieram nogi w śnieg.

Sanki pędzą dalej. Zrywam sznur ku górze, opieram się na prawo. Sanki zwalniają nagle.

Zatrzymujemy się nad samym brzegiem rzeki. Ty odwracasz ku mnie swą zaczerwienioną od mrozu i pędu twarzyczkę.

Mrugając oczkami mówisz:

— Patrz, jaki śnieg niedobry! Nic nie widzę!

Wtedy zaczynam scałowywać śnieg z Twych oczu, ust i policzków.

Odpowiadasz na me pocałunki zimnemi płatkami warg.

Potem wstajesz z sanek. Patrzysz na mnie zukosa. Schylasz się szybko, bierzesz pełne garście śniegu i nim się spostrzec zdołam, zasypujesz mnie mokrym, zimnym śniegiem.

Nie bronię się...

Wiem, że tak być musi...

PO BALU

Słodkie znużenie w oczach i lekki szum w skroniach.

Jeszcze wiją się namiętne melodje jazz-bandu.

I ta jedna... ta jedna najsłodsza...

Nasz blues...

Cała melodja i cała treść tej jednej z wielu moich nocy karnawałowych skupiła się w tym białym, sztucznym kwiatuszku, przypiętym u Twojej piersi, który pachniał twojem ciałem. Twojem jędrnem, kształtnem ciałem młodej, malutkiej dziewczynki...

Dziewczynko!

Może wrócą do Ciebie kiedyś moje słowa.

Może je jakiś fragment życia przypomni — i przypomnisz sobie nasz blues...

Zerwałem — może pierwszy? — z usteczek Twych kwiat pocałunku, a biały sztuczny kwiatek przy Twej sukience balowej drżał pod dotknięciem mojej dłoni.

Ale to wszystko — wiem — przeminie — przeminęło w Tobie i jest tylko jak sen...

Może kiedyś...

Wiesz... Przychodzą takie chwile... Zresztą Ty nie wiesz jeszcze o nich... Takie chwile śmiesznej tęsknoty...

Bo powiedz sama, malutka dziewczynko w złotej sukience, czemże właściwie może być dla mnie twój biały, sztuczny kwiatek, drżący u twej młodej piersi, która się kryła jak ptak w mojej dłoni?

Czemże być może?... Niczem... Fragmentem... Sekundą...

A jednak...

A jednak przychodzą te śmieszne tęsknoty, tak bardzo naiwne!

Nie zmaże ich żaden szał, nie zmaże ich żadne upojenie, w którem nie widzi się świata.

Tak, dziewczynko...

Wrócą do Ciebie kiedyś moje słowa i przypomnisz sobie nasz blues, tak bardzo oderwany od krzykliwej, barwnej sali, leżącej w dzikiem oddaniu pod rytmem szalonego jazz-bandu...

PRZEBACZ...

Patrzę długo na Twoją fotografję...

Przypominam sobie wszystko.

Skrzywdziłem Cię.

Było to tak dawno... Dwa lata temu... Na wiosnę...

Twoje serduszko małej nic nie wiedzącej dziewczynki biło wiosną.

O, jak bardzo Cię skrzywdziłem...

Gdzieżeś Ty teraz?

O fotografjo wyblakła! Odpowiedz!

Cisza w pokoju — tylko czas przepływa szelestem dali i bije w zegarze ciche minuty niepowrotnych chwil...

O fotografjo! Odpowiedz...

Usta Twe były i słodkie i gorące. I takie gorące były te nasze wiosenne wieczory w Twym pokoiku samotnie ustronnym — z kwiatami w oknie.

Kochałaś mnie, dziewczynko nierozumna, sądząc, że w aksamitną sieć można na zawsze złapać moje serce...

Kochałem Cię przez całą, całą wiosnę...

Potem...

Widziałem Twoje łzy i rozpacz, gorycz Twoją...

Gdzie jesteś teraz, gdzie?

Czy wiesz, że teraz ze sercem wezbranem całuję białą Twoją fotografję i patrząc w Twoje blask siejące oczy proszę modlitwą długą i pokorną i pełnym żalem i westchnień bezsiłą:

— Przebacz...

ARTYSTKA

Płakałaś na scenie tak rzewnie!
Mroki owijały dekoracje...
Widownia drżała...

Jak ptaszek chwycony w sidła trzepotałaś się w ramach sinej sceny, sam na sam ze swoją tragedją, biedna, malutka, bezsilna...

Czekałem na Ciebie na korytararzu u wyjścia ze sceny. Słyszałem długie brawa, jakiemi Cię obdarzano.

Wyszłaś.

Usta miałaś jeszcze gorące od słów. W oczach cień bólu. Lecz już wyrósł uśmiech. Już szczęście zamigotało w źrenicach.

I wtedy powiedziałem Ci:

— Jesteś małym pajacem. Udajesz. Grasz! Jesteś cieniem wielu osób, surogatem wielu dusz, sztuczną anteną uczuć radosnych i posępnych. Nie wierzę Ci! Zmieniasz się z sekundy na sekundę. Nie wierzę Ci!

— Wierz mi... — odrzekłaś, całując mnie gorąco.

— Nie...

Wtedy Ty położyłaś swą główkę w złotej peruczce na mojej piersi i rzekłaś raz jeszcze:

— Wierz mi... Jestem Twoją malutką artystką. Ty — moim. Gramy razem w życiu wielką rolę — kochanków. Nasze szczęście jest nam zapłatą. Ono bije brawa, ono woła bis. Kocham cię...

— Wierzę...

Zawołał Cię dzwonek. Pocałunek — odeszłaś. Wnet posłyszałem Twój głos ze sceny.

Spojrzałem do lustra w korytarzu.

Na mojem granatowem ubraniu bielił się puder z Twej twarzyczki. Na moich ustach szminka z Twoich warg.

A więc... grajmy dalej... *Witold-Zechenter*

MORZE I DZIEWCZYNA

13)

Powieść nagrodzona na konkursie „Świata Kobiecego“

TEN straszny niepokój przez wszystkie dni i wszystkie noce... Nagle uczuła że on tam o niej myśli w tej chwili, że kocha ją całym sobą. Opanowała się powoli i wyszła z ogrodu. Nie mogła jeszcze zdobyć się na powrót do swego samotnego pokoiku nad tatarską garkuchnią. Szukała ukojenia, błądząc wśród nocy.

Z oświetlonej Nadbrzeżnej zeszła w głąb krętej uliczki, ciemnej jak zasadzka. Wśród niskich domków błądziły zapachy brzoskwiń, muszkatołowych winogron i schnących liści tytoniu, to znów chwytały za gardło wonie korzeni i zjełczałych frytur. Z oddali doleciała tatarska piosenka: w głębi ciemnej bramy słychać było moskiewskie wymysły i rumuńskie skargi. Minęła żydowski dom modlitwy. Czuła, iż czarna rozjarzona głębia ciągnie ją ku sobie i zniewala. „Urok“, pomyślała z bezbrzeżnem znużeniem. Nagły zakręt uliczki wyprowadził ją nad morze. Na rogu rozbłysła plama światła; była to polska restauracja „Uczau Su“. Illa weszła i poprosiła o szklankę herbaty. W rogu pustej sali trzej staruszkowie w czeczunczowych marynarkach czytali do spółki jeden egzemplarz „Gazety Polskiej“. Przez otwarte okna dolatywał basowy, rytmiczny szum rozbijających się fal, i szelest wody spływającej po żwirze, i syczenie piany. Gdy przycichała pieśń morza, tańczyły za oknem dźwięki walca z miejskiego ogrodu, a przytłumione przez mury huczało zbliska bębnienie tapera w kinematografie.

Nie chciało jej się wracać zaułkami i obrała Nadbrzeżną. Przed nią szli dwaj marynarze w lakierkach, zostawiając za sobą smugę woni, mieszaninę potu i tanich perfum. Doleciał ją fragment rozmowy:

— Od jutra tu będzie ciemno, zakazali znów oświetlać od strony morza. I bolszewiki Turków się boją...

— Mnie tam wszystko jedno — machnął ręką drugi.

— A ja ciekaw jestem, co Kiereński na to wszystko?

— Kiereński? A niech mu tam, kto chce, pensję jego własnemi papierowemi pieniędzmi płaci... odrzekł sentencjonalnie filozof i wypluł łupinę słonecznika.

Illa skręciła w uliczkę, wiodącą do jej mieszkania. Zauważyła za zdziwieniem, że owocarnia tatarska na dole jest jeszcze otwarta, i weszła, chcąc kupić arbuza. Subjekt, stary Gruzin, uśmiechnął się do niej i zapytał łamaną ruszczyzną:

— Witaj, jak się masz? Dawno ciebie nie widzieli!

— Dobrze, dziękuję — odparła Illa, mało skłonna do rozmowy.

Lecz on rad był z nadarzającej się sposobności do szczerej pogawędki i sprowokował dalszą wymianę zdań:

— No i co, twój bolszewik wszystko wziął?

— Nie mój — odparła Illa, wpadając w jego ton.

— To ty skąd, nie ruski?

— Nie.

— A co?

— Polka.

— To i was naszła „swołocz“, jak nas!

— U was źle było? — spytała Illa i przysiadła w świetle łojowej świeczki na rogu skrzyni z owocami.

— U nas — obejrzał się, czy nikt nie podsłuchuje — u nas patrjarchę wygoniły, szkoły zamknęły, języka zakazały, czorty — tfu!

Wszedł jakiś Rosjanin, wypił szklankę wody sodowej i zażądał funta ciemnych winogron Izabelle. Gruzin odważył owoce, pieniądze wrzucił do szuflady, a na jego pomarszczonej twarzy widniała tylko obojętna uprzejmość.

Gdy kupujący wyszedł, wysunął się nagle z za lady właściciel, brodaty Tatar, który zdawał się przedtem drzemać, i spytał z zaciekawieniem:

— To znaczy, ona twoja będzie, Polska?

— Nasza.

— To i dobrze. A żeby ich wszystkie djabły! My ich wygnamy, żeby po nich proch nie został, przeklętych! Dla nich moskiewskiej guberni dosyć. Kiedy „swołocz“, to i car parszywy, i socjalista parszywy ich, bolszewik. Wszystkich wygonimy, wyrżniemy! My z nimi, jak oni z nami!

Właściciel dodał, hamując wybuch oburzenia:

— Tatara widziała pijanego? Gruzina widziała pijanego? Tylko oni przeklęci! Kto ukradł, kto napadł? Oni!

A Gruzin dodał sentencjonalnie, gdy Illa poczęła się żegnać:

— Dowidzenia, bierz arbuza a „swołocz“ wygoń precz!

Wchodząc po ciemnych schodach Illa myślała, jakie to dziwne, że wobec niepolaków - sprzymierzeńców, czy wrogów — oddawna już bez chwili wahania stwierdzała swoją polskość. Ale to było dopiero przeciwstawienie się. Dziś po raz pierwszy uczuła wobec Lisowskiego, że nie jakiekolwiek inne względy, lecz wspólne ukochanie Polski zmieniło obcego dla niej człowieka — w brata.

A może tylko ukochania tego barwa i żar?

Od chwili, gdy przez cud miłości zlała się w jedno z pięknem ukrytem na dnie duszy Krzysztofa, żadne w nim zło nie byłoby w stanie oderwać jej od niego, bowiem umiłowała w nim ogień, który rozpromieni wszystko, co dziś jest jeszcze skazą. Tak samo było i z jej miłością do Polski. Czuła, że cokolwiek w Ojczyźnie znajdzie, choćby zalana była falą brzydoty, pospolitości i łajdactwa — jej serce jednak do tej Polski należeć nadal będzie, związane w węzeł braterstwa z tem wszystkiem, co w pięknych, polskich sercach jest najpiękniejsze, a co zwycięży.

XIV. PRZEŁĘCZ

Chmury snuły się między szczytami gór, odzianemi w białe czapy śniegu. Czarne cyprysy szumiały z obu stron drogi.

Illa wracała z pogrzebu Lisowskiego. Gdy doszła do opustoszałej Nadbrzeżnej, fala z hukiem uderzyła o podmurowanie, wystrzelając bukietem śnieżnych bryzgów, a szerokie chluśnięcie wdarło się na jezdnię. Illa przystanęła za węgłem kamienicy. W powietrzu trzepotały się jęki, skowyty, gwizdy przeraźliwe. Ogłuszył ją łomot fal, a wir śmiecia i piany zaprószył oczy.

Skręciła w boczną uliczkę, po której błądziły odgłosy szarży wód, jak echa pobliskiej bitwy.

Od pamiętnego wiecu spotkała była Lisowskiego tylko raz, trzy dni temu. Błądziła przed zmierzchem między skałami i nagle ujrzała go, stojącego wśród złomów. Po chwili wahania złożył jej ukłon. Illa odpowiedziała skinięciem głowy. Wówczas usprawiedliwił się:

— Przepraszam, że pozwoliłem sobie przywitać panią. Jestem Andrzej Lisowski; znam oddawna męża pani.

Illa uczuła gwałtowne kołatanie serca. Nie śmiała spytać...

— Czy pani miała wiadomości o nim?

Jej cisnęły się te same słowa na usta... Odrzekła z trudem:

— Żadnych od trzech miesięcy.

— Przyjechał tu dziś rano kolega z Kijowa; nie widziałem go jeszcze, ale podobno wspominał, że Krzycha dwa miesiące temu wysłali do Moskwy, a stamtąd miał się starać dalej dotrzeć.

— Kto wysłał? Poco?

Lisowski milczał.

— Czy nie mogłabym dowiedzieć się od kogoś bliższych szczegółów?

Zafrasował się:

— Chyba w Kijowie... Ale niech pani pamięta, że o tem pisać nie należy!

— Pojadę do Kijowa!

— To ryzykowne: Krym może być odcięty lada dzień, po drodze toczą się walki. Kolega wraca dziś wieczorem, zobaczę go za godzinę i wypytam.

— Proszę, bardzo proszę!

— Czy pani pozwoli, żebym zaszedł później do pani?

Miała na ustach: „może to pana zmęczy“... Ale odrzekła tylko z gorącym uściskiem dłoni:

— Bardzo panu dziękuję...

Podała swój adres i spytała jeszcze nieśmiało:

— A jak pana zdrowie?

— Marnie! Dwa tygodnie leżałem w gorączce, dziś trochę mi lepiej, więc wstałem. Dowidzenia zatem!

Nie mogła doczekać się Lisowskiego. Postawiła świecę na ciemnych schodach, a drzwi zostawiła uchylone, by nie potrzebował szukać jej pokoju. Nareszcie usłyszała jego kroki w korytarzu. Gdy wszedł, wydał jej się przy świecy jeszcze bledszy, lecz oczy rozgorzały mu radością:

— Proszę pani, mam list od Krzycha! Kolega przyrzekł Krzychowi, że wręczy go pani osobiście, ale nie zdążył.

Pomięta szara koperta... Illa poczuła zawrót głowy. Wzięła list i trzymała go w drżących dłoniach, jakgdyby nie wiedziała, co z nim zrobić...

Andrzej uśmiechnął się serdecznie:

— Najlepiej pójdę sobie odrazu, a pani przeczyta list. Wpadnę jutro rano, nim pani wyjdzie do szkoły, i opowiem po drodze. To ciężka sprawa! Teraz lepiej pani będzie samej; dowidzenia!

— Nie, nie — protestowała Illa — widzi pan: woda na herbatę zagotowała się już na maszynce. Niech pan zostanie! Pan — pan mi jest jak brat. Taka radość — nie chcę, żeby pan był sam dzisiaj...

— Nie jestem już sam! — odrzekł poważnie — Dowidzenia, do jutra.

Ukłonił się i znikł za drzwiami.

W porywie wdzięczności padła przy łóżku na kolana i darła, darła kopertę, z której nie chciał się list wyłuskać...

List był pisany przed miesiącem; czytała go przez łzy:

„Illo, jedyne, przeczyste moje szczęście — za nasze dzieciątko, które ma przyjść, dziękuję... Wiedziałem, że to być może, ale nie śmiałem wierzyć. Warjowałbym ze szczęścia, gdyby nie lęk o ciebie. Proszę bardzo, bardzo, jeśli droga jeszcze będzie otwarta, gdy dostaniesz mój list, rzuć Krym i jedź do Kijowa. Oddawca tego listu powie ci, do kogo masz się tam udać: zapamiętaj adres. Będzie nam łatwiej o wiadomości o sobie i będę spokojny, że nie zostaniesz bez opieki. Napisz mi, czy masz dosyć pieniędzy. Nie umiem przewidzieć, kiedy się zobaczymy. Jeśli długo nie dostaniesz listu, nie niepokój się: będę zapewne jeszcze dalej i nie będę mógł dotrzeć do ciebie. Bądź dobrej myśli. Mam dużo sił i wiary. Tylko tęsknota boli. Och Ilko — całą naszą radość mam wciąż w pamięci —

Twój Krzych.“

Rano Illa długo czekała na Lisowskiego; spóźniał się jednak bardzo i musiała pójść do szkoły. Była zdecydowana na wyjazd do Kijowa i na tę myśl czuła dziecinną radość. W szkole nie zastała Michasi, a siwy pan Cyprjan, nauczyciel polskiego, czytał jakieś opowiadanie dzieciom, zgromadzonym w największej klasie. Pokraśniał na widok Illi, oddał książkę jednemu z chłopców i kazał mu czytać dalej, sam zaś skinął na Illę, by przeszła z nim do kancelarji.

Tam zaczął mówić, a słowa więzły mu w gardle:

— Proszę pani — pannę Michalinę spotkało nieszczęście...

— Co takiego? — Illa uczuła gwałtowne ściśnięcie serca.

— Umarł pan Lisowski. Dziś nad ranem, miał krwotok...

Myśl — błyskawica: a więc Lisowski i Michasia — Boże! Lojalność wobec Michasi podyktowała jej wyjaśnienie:

— Panie — nie wiedziałam, że oni...

— Ach, byłem pewien, że pani wie! Ale to nic, z panią można o tem mówić. Mieszkałem obok Lisowskiego, stąd odrazu wtajemniczony byłem w tę sprawę. Wtedy po wiecu, Andrzej był strasznie osłabiony; pani pamięta wiec w sprawie wojska? Zaszedłem do niego, dałem mu herbaty. Nagle ktoś puka: panna Michasia! Zdziwiłem się strasznie, rozumie pani... Przekonałem się, że oni się przedtem nie znali. Powiedziała, że jako doświadczona pielęgniarka bała się, czy mu wysiłek i wzruszenie nie zaszkodziły, i przyszła mu pomóc w razie potrzeby.

— Tak poprostu, jakby do brata! — tłumaczyła; pani zna to jasne, złote serce! I tak się to zaczęło. Pokochali się. Widziałem — och jakie to było straszne! On wiedział, że niema dla niego ratunku, bał się o nią — dłoni jej nie śmiał dotknąć ustami. A ona przychodziła codzień, taka słodka, dobra i prosta.

Illa nie mogła zapanować nad sobą. Odwróciła się od starego nauczyciela i łzy popłynęły jej z oczu. Czuła w sobie najgłębszą pokorę: ona przeszła obok, a tamta — tamta odrazu „jak do brata“, „by mu pomóc“... I zato taka strasznie bolesna miłość...

Postanowiła zostać na Krymie i nie rzucać szkoły, póki Michasia choć trochę nie ochłonie i nie będzie mogła wrócić do zajęć.

Lecz nazajutrz po pogrzebie Michasia była już w klasie.

Andrzej nie zdążył powiedzić Illi, pod jakim adresem miała zgłosić się w Kijowie.

Postanowiła jednak wyjechać jak najprędzej. Pan Cyprjan miał tam również bliskich znajomych, spodziewała się dowiedzieć przy ich pomocy, gdzie szukać adresu Krzysztofa. Pieniędzy powinno jej starczyć na podróż i na parę pierwszych tygodni, a tymczasem znajdzie jakie zajęcie i będzie pracować, póki tylko będzie mogła.

Minęły szybko gorączkowe przygotowania do wyjazdu i nieliczne pożegnania. Wybrzeże Czarnego Morza opustoszało już; wujenka Malinowska z Olą i Tonią wyjechały dawno na zimę do Charkowa, Płatonową mąż wywiózł na Kaukaz, Miasojedowa i jej mąż wyruszyli do Petersburga, skłopotani, czy ich engagement nie pryśnie pod ciosami wypadków politycznych.

(Dokończenie nastąpi) *Marja Niklewiczowa*

KRONIKA

NASZE MIŁOŚNICZKI SPORTU AUTOMOBILOWEGO. — Oto sport, który na pewno miałby więcej niż wszystkie inne zwolenniczek w Polsce, gdyby nie ten fatalny warunek *sine qua non*... auto! To też z zazdrością czytamy i słyszymy, że w wielu krajach za granicą (St. Zjednoczone, Francja, Niemcy) tyle pań posiada własne samochody bądźto spacerowe, bądź sportowe, że nietylko umie własne maszynki prowadzić, ale staje do raidów i konkursów, a nawet bawi się w konkursy piękności swoich ulubionych pojazdów. U nas kobieta prowadząca auto na ulicy zwraca ogólną uwagę, jak *curiosum*, nowość, a zapewne wiele jeszcze w naszych rzekach wody upłynie do czasu, kiedy szczęśliwa posiadaczka auta przestanie być wyjątkowem zjawiskiem.

Ogólną przyczyną tego stanu rzeczy jest przedewszystkiem stosunkowo niski poziom przeciętnej zamożności mieszkańców, a także wysoka cena aut, wyrabianych za granicą, a więc w dodatku obarczonych wysokiem cłem. Że oprócz tego stan naszych dróg także wpływa ujemnie na rozwój sportu automobilowego wogóle i że drogi te nie wszędzie są bezpieczne, jest to rzeczą ogólnie wiadomą. Wszystko powyższe składa się na to, że niewiele wśród nas jest czynnych adeptek sportu automobilowego, a wrodzona (niestety) kobietom niechęć do organizowania się sprawia także, że jeszcze trudniej jest te adeptki policzyć. Tak np. do warszawskiej filji „Automobil-Klubu" formalnie nie należy ani jedna kobieta!



Pani de Laveaux, znana automobilistka, biorąca udział w raidach

Szczęśliwą sposobnością zorjentowania się w ilości czynnych miłośniczek sportu automobilowego był zeszłoroczny i pierwszy polski wogóle raid automobilowy pań w dystansie Warszawa-Łomża-Warszawa. Przystąpiło do niego 16 zawodniczek, co jest na nasze stosunki liczbą wcale pokaźną, tem bardziej, jeśli się jeszcze zważy, że na pierwszy raid męski wystąpiło 6 samochodów, a na drugi 9... Wyniki pierwszego kobiecego raidu były ze sportowego punktu widzenia bardzo dobre i podobno zaimponowały wielu... mężom, gdyż prawie każdą z pań zakwalifikowały do nagród i odznaczeń. Najlepsze wyniki osiągnęła p. Ludmiła Bogusławska, która wygrała nagrodę Automobil-Klubu Polskiego. Nagrodę pisma „Auto" wygrała p. Hanna Schiele, znana sportlady. Inne nagrody w zeszłorocznych zawodach zdobyły: pp. Toepferowa, Marja Schiele i Barylska.

Tegoroczny raid, który się odbył w dniach: 10 i 11 września, wykazał mniej więcej te same rezultaty sportowe. Brało udział 15 pań, w tem 2 z poza Warszawy (p. Jabłońska, jedna z pierwszych automobilistek wogóle, oraz p. Schielowa z Zakopanego, która brała udział jako jedyna kobieta w tegorocznym raidzie górskim). Komisja sportowa stwierdziła urzędowo, iż wszystkie uczestniczki powyższej imprezy wykazały wielką umiejętność jazdy, opanowanie maszyny oraz wyrobienie sportowe. Nagród było 8, a wygrały je panie: N. Marchlewska, M. Turnai, I. Jabłońska, dr Sadowska, H. Regulska, M. Byszewska i J. Neblowa.

Dla wielu uczestniczek raidu milsze na pewno od nagrody były zapewnienia komisarzów raidowych i przygodnych uczestników, iż przez cały czas konkursu podziwiali rozważną i opanowaną jazdę pań. Dużą satysfakcję sprawić też może myśl, iż się jest pionierką sportu, w dodatku sportu ważnego i mającego wielkie znaczenie życiowe. Niezawsze przecież chyba będzie przypadał u nas jeden samochód na dziesiątki tysięcy mieszkańców, a wielki rozrost naszych miast każe nam prędzej czy później uznać za niezbędny tego rodzaju środek komunikacyjny, jakim jest auto.

Wówczas też może naprawdę oprócz pań z towarzystwa zainteresują się automobilizmem kobiety ze sfery pracującej i na serjo stanie się aktualna kwestja zawodu szoferki. Bo, jak dotąd, pojawia się wprawdzie od czasu do czasu na bruku warszawskim jakaś jedna (aż!) kobieta, prowadząca taksówkę — i potem o niej głucho. Nie dałabym głowy, czy nie wychodzi zamąż za szofera i na tem nie kończy swej samodzielnej karjery.

I. Jabłowska

NA ZAKOŃCZENIE WAKACJI w Zaborzu odbył się popis gimnastyki rytmicznej, przygotowany bardzo starannie przez pannę Zuzę Bizancównę. Na program złożyły się: lekcja praktyczna z dwiema grupami, starszych i młodszych dzieci, plastyczne ilustracje starych piosenek francuskich „*Sur le Pont d'Avignon*", „*Mon Ami Pierrot*" i t. d. w malowniczych i bardzo gustownych kostjumach uszytych z bibułek, wśród oryginalnych malowanych dekoracyj. Na zakończenie odtańczyły starsze dziewczynki „Walc" i „*Feuille d'Album*" Griega. Dzieci miały prawdziwą rozrywkę i wielkie zadowolenie, a starsi podziwiali umiejętną i wytrwałą pracę panny Bizancówny, która w przeciągu dwóch miesięcy ze surowego materjału potrafiła stworzyć taki harmonijny zespół.

Nazajutrz odbyły się wśród dzieci zawody lekkoatletyczne w pięcioboju. Wcale ładne, jak na dziecinne siły, rekordy zaborskie zostały nagrodzone książkami.

UŚMIECH AMERYKI. — Prócz żon, sióstr i narzeczonych, które towarzyszyły Legjonistom Amerykańskim na zjazd, przybyło też do Francji wiele kobiet, należących do drugiego legjonu, t. zw „Legjonu Pomocniczego". Utworzyły go wdowy po poległych na wielkiej wojnie żołnierzach amerykańskich. Zadaniem tego Legjonu jest niesienie sobie wzajemnej pomocy i straż grobów. Stojąc na gruncie apolitycznym, Legjon zabiera jednak głos w każdej sprawie, gdy chodzi o bezpieczeństwo narodu lub poszanowanie jego praw. 19 września odbył się kongres tego drugiego Legjonu. Przewodniczyła Mrs. Adalin W. Ma-



Popis gimnastyki rytmicznej w Zaborzu (Małopolska)

NOWĄ LINJĘ CHARAKTERYZUJĄ KLOSZE Z PRZODU I BOKÓW



1314 Skromna, szykowna sukienka, wdzięcznie zbluzowana. Ubranie z crêpe Georgette ozdobionej na jaśniejszym tle haftem w kolorze materjału sukni. Materjał: lekka wełna.

1315 Elegancka toaleta popołudniowa z crêpe de Chine, z przodu i z boków godety. Szarfa z tego samego materjału szykownie, lekko związana.

1316 Wytworna toaleta popołudniowa z crêpe marocain, plecy całkiem gładkie w przeciwnieństwie do przodu o miękkich fałdach. Wielki plastron z białej crêpe Georgette.

TOALETY POPOŁUDNIOWE



1317 Sukienka popołudniowa z crêpe de Chine lub miękkiej, ciemny wełny, lekko wyrzucana. Kołnierzyk i krawatka z tej samej materji. Kamizelka z białej crêpe de Chine'y zahaftowana w kolorze materjału.

1318 Toaleta popołudniowa z barwnej crêpe marocain lekko wyrzucana, wązki pasek z tego samego materjału. Szerokie, drobniutko plisowane wolanty, plastron z białej krepy jedwabnej, żabot plisowany.

1319 Suknia popołudniowa z charmelaine, wyrzucenie w połączeniu z tiuniką. Z przodu lekko rozchylona ukazuje spód z barwnie haftowanej krepy jedw., takież mankiety, kołnierz i kieszenie.

TOALETY PRZEJŚCIOWE



1320 Szykowna skromna sukienka przejściowa z wełnianej popeliny, lekko wyrzucona, z zaznaczonem bolerem i płaskiemi wolantami. Ubrana wtłaczanemi guziczkami.

1321 Toaleta z crêpe marocain. Wstawiony przód spódnicy tworzy głęboki fałd. Oryginalne ubranie stanowi haft sznurkowy. Kołnierz wykładany i krawat z tego samego materjału.

1322 Szykowna sukienka przejściowa z wełnianego rypsu, fason bluzkowy, bardzo oryginalna linja bolerka. Plisowanie drobniutkie. Plastron i bufy u rękawów z jasnej crêpe de Chine, wykończenie przy wycięciu: haftowany motyw.

OBOK SKROMNYCH, PROSTYCH PŁASZCZY MODA



1323 Płaszcz jesienny z wełnianego materjału angielskiego, odwrotna strona w kratę użyta na wyłogi i kieszenie. Krój bardzo prostolinijny, kołnierz z futra bobrowego.

1324 Płaszcz przejściowy z sukna zibeline, krój wąski, prostolinijny. Przód oryginalnie przybrany wzorzystą taśmą, mankiety i kołnierz z futra.

1325 Kombinowany kostjum sportowy, spodniczka z angielskiego materjału w kratę z wstawionym bocznym fałdem. Żakiet z angielskiego materjału w drobną kratę z oryginalnemi kieszeniami.

1326 Kostjum w stylu ściśle angielskim. Krótki żakiecik zapięty na jeden guzik, kołnierz i mankiety z pluszu.

FAWORYZUJE RÓWNIEŻ LINJĘ KLOSZOWĄ





1327 Płaszcz z velours de laine, oryginalny krój plec, boczne wstawione części układane we fałdy, zakończone oryginalnemi kieszeniami. Mankiety i kołnierz z królików.

1328 Płaszcz z angielskiej wełny diagonalnej dwurzędowy z oryginalnemi kieszeniami. Kołnierzyk i mankiety z karakułów.

1329 Kostjum angielski z charmelaine.

1330 Płaszcz z zibeline, krój prosty; z boku i na rękawach zakładeczki. Oryginalny, modny kołnierz i mankiety z futerka.

TOALETY ŚLUBNE SĄ PEŁNE PROSTOTY



1331 Toaleta dla matki panny młodej z popielatej crêpe Georgette, na spodzie z czarnej krepy jedw. Oryginalny ten model rozchyla się nieco z przodu. Haft.

1332 Toaleta ślubna z białej crêpe de Chine. Przepaska przytrzymana srebrną klamrą Wykończenie u szyi i szarfa z tegoż materjału. Bardzo szerokie „pagodowe" rękawy z delikatnej tiulowej koronki.

1333 Młodzieńcza toaleta z tafty dla drużki; spodnica składa się z wolno odstających, wyciętych w zęby wolantów.

1334 Toaleta ślubna z białej crêpe Georgette, szykowna tiunika odsłania wąski przód i szeroki plastron. Skromne wycięcie obszyte wielkiemi srebrnemi perłami, któremi ozdobiony i welon.

TOALETY ORSZAKU ŚLUBNEGO Z VELOURS-CHIFFON



1335 Oryginalna toaleta ślubna zbluzowana, z crêpe Georgette. Góra i część rękawów z materjału koronkowego.

1336 Toaleta dla matki panny młodej z czarnego velours-chiffon, krój bolerkowaty na spodzie z jaśniejszej krepy jedw.

1337 Toaleta ślubna z crêpe de Chine, plastron z crêpe Georgette. Wycięcie i welon ujęte wielkiemi perłami.

SUKIENKI DOMOWE NOSI SIĘ...



1338 Skromna sukienka z materjału do prania, krój bluzkowy, pasek z jasnej antylopy. Po bokach szerokie fałdy ujęte oryginalnemi kieszeniami. Kolnierzyk z jedwabiu.

1339 Skromna sukienka z gładkiego wełnianego materjału, bluza ozdobiona stebnem. Kołnierz i krawatka z czarnej krepy jedw.

1340 Skromna suknia z angielskiej materji w kratę, zbluzowana; z przodu głęboki fałd i pasek z tego samego materjału. Plastron o oryginalnej linji, przytrzymany na ramieniu guziczkami.

1341 Skromna suknia z jednobarwnej jasnej kasby, zbluzowana, z paskiem. Z przodu barwnie haftowane plisy, stanowiące również kieszonki. Kołnierzyk i mankiety z materjału sukni.



1380. Wytworna toaleta popołudniowa z pastelowozielonej crêpe marocain. Ozdobiona wązkimi plisami z haftu sznurkowego.

1381. Suknia popołudniowa w kolorze surowego drzewa z miękkiej wełny lub crêpe de Chine'y. Kołnierz z takiego samego materjału związany w tyle w szykowną kokardę. Spodniczka w tyle gładka z przodu rzuca swobodne fałdy. Jako ozdoba służy klamra metalowa i plisy z materjału, jak suknia, ale w znacznie ciemuiejszym tonie.

1382. Czarująca toaleta popołudniowa, fason lekko zbluzowany z tiuniką. Plisy przystebnowane. Pasek zamyka klamra metalowa. Spód z czerwonofioletowej crêpe de Chine'y, sukienka z cienkiego niebieskiego rypsu wełnianego.

1383. Toaleta popołudniowa z czarnej crêpe marocain. Spodnicę tworzą trzy stopniowane wolanty. Ubranie wyłogów z białej crêpe Georgette. Plastron i kołnierz z plisowanej białej crêpe Georgette.





1384. Toaleta popołudniowa z jedwabnej, pastelowoniebieskiej popeliny. Fason niezwykle oryginalny, tiunika obszyta wązką jedwabną taśmą.

1385. Toaleta popołudniowa z czarnej crêpe satin, najnowszy fason jednostronny. Z boku wachlarz plisowany.

1386. Toaleta popołudniowa u miękkiego jedwabiu, bluzowana, z przodu fałdy. Plastron z srebrzystej krepy jedw. Pasek ze srebrną klamrą.

1387. Elegancka toaleta popołudnioma z velours-chiffon w kolorze pastelowoniebieskim, silnie skrzyżowana. Srebrna klamra.



1388. Elegancka toaleta spacerowa z bladoróżowej popeliny. Spodnica we fałdy. Wykładany kołnierz z białego linon.
1389. Szykowna toaleta spacerowa z jasnozielonej kashy, odpowiednia na sezon przejściowy. Ubrana kashą w ciemniejszym odcieniu.
1390. Przejściowa sukienka spacerowa z wełnianego rypsu w kolorze jasnym mauve. Oryginalny przód spodnicy i bolero. Kołnierz z białej crêpe de Chine.
1391. Elegancka toaleta spacerowa na sezon przejściowy. Suknia z kashy beige, plastron, kołnierz i krawatka z białej krepy jedw.



1392. Toaleta wieczorowa, stanik z białej crêpe de Chine bluzkowo zrobiony przylega na biodrach. Szal, podbity czarną krepą jedw. przytrzymany na ramieniu wielką różą. Wstawiona część spodnicy tworzy z lewej strony godet.

1393. Skromna toaleta wieczorowa z bladopomarańczowej tafty, lekko zbluzowana, ujęta w biodrach zakładeczkami. Spodnica tworzy miękkie fałdy. Ubranie stanowi ogromny kwiat i plisy z grubej, w kolorze sukni ufarbowanej koronki.

1394. Skromna toaleta wieczorowa z rezedowej w niebieski wzór tafty. Ubranie i bukiet w kolorze wzoru.

1395. Skromna toaleta wieczorowa z crêpe de Chine w kolorze niebieskim pastelowym.

Z AKSAMITÓW DO PRANIA I FLANELI...



1343 Suknia domowa skromna a oryginalna. Wielki, miękki wyłóg i oryginalne mankiety z tego samego materjału.

1344 Suknia domowa z wełnianego materjału fantazyjnego, tył gładki, z przodu głęboki fałd. Plastron z tegoż materjału w drobne zakładeczki. Wyłogi, pasek i wypustki z ciemnego jedwabiu.

1345 Suknia domowa z materjału wełnianego w pasy. Oryginalny, nisko skrzyżowany kołnierz. Żabot z krepy jedw.

1342 Sukienka domowa z kashy, prosty krój zbluzowany, pasek z tego samego materjału. Biały kołnierzyk z mereżką.

BARWNE TAŚMY DO UBRANIA TRYKOTOWYCH SUKIEN



1346 Szykowna sukienka włóczkowa, kształt bolera, szeroka barwna bordiura z trykotu Jacquard. Szeroki pasek ze skóry.

1347 Szykowna suknia z materjału trykotowego. Część kamizelkowa barwna z trykotu Jacquard. Spodnica, tworząca z boku fałdy, rękawy i kołnierz z jednobarwnego trykotu. Długie, jedwabne kutasy.

1348 Spodnica z szewiotu, jumper z barwnego wzorzystego trykotu, wełnianego z paskiem skórzanym i wypustkami z materjału jednobarwnego.

1349 Spodnica z wełnianego rypsu z bocznemi fałdami. Jumper z jednobarwnego trykotażu, plisa i kołnierz beige z pięknego wzorzystego trykotu Jacquard. Wykańcza u boku wielka szarfa.

PRAKTYCZNE SUKNIE DO ZIMOWYCH SPORTÓW



1350 Kostjum narciarski. Długie spodnie i wojskowa bluza z granatowego lodenu. Kamizelka z grubego, jednobarwnego wełnianego trykotu. Szal z barwnego Jacquard.

1351 Kostjum sportowy z angielskiej wzorzystej wełny, ubrany odpowiedniem gładkiem sukienkiem. Spodnica i żakiet tworzą głębokie fałdy. Wąski kołnierz.

1352 Kostjum sportowy z angielskiego materjału w drobną kratę. Krótsze części boczne z pasami biegnącemi w poprzek, żakiet z aksamitu naśladującego wężową skórę. Szeroki pasek na klamrę ze skóry.

1353 Szykowny kostjum do ślizgawki. Długa bluza z miękkiej, białej materji wełnianej, ubranie i plisowana spodniczka z barwnego sukna.

RÓWNIEŻ I TĘŻSZE PANIE UBIERA FASON KLOSZOWY



1355 Suknia dla tęższych pań z crêpe mongol. Długa tiunika korzystnie wysmukla linję. Kołnierz, mankiety i nasada tiuniki z lśniącej crêpe satin.

1356 Suknia dla tęższych pań z jedwabnego rypsu.

1357 Suknia dla tęższych pań z crêpella, bardzo szykowna. Oryginalna kamizeleczka z białej crêpe de Chine zapięta na trzy guziki ze strasu. Spodnica częściowo drobno plisowana.

1354 Suknia odpowiednia dla tęższych pań. Materjał: crêpe de Chine, fason prosty.

NA SUKNIE ŻAŁOBNE MIĘKKIE MATERJAŁY



1358 Kostjum z wełnianego rypsu, krój bardzo prosty. Długi żakiet z kołnierzem i mankietami z karakułów.

1359 Płaszczowa suknia żałobna z czarnego szewiotu, kołnierzyk i mankiety z krepą.

1360 Suknia z czarnej charmelaine łączy fason bluzkowy z tiunikowym. Stojący kołnierzyk wykładany, krawatka i mankiety oraz kieszonki obszyte taśmą jedwabną.

1361 Szykowny płaszczyk z czarnej zibeliny skrzyżowany, ze skośnem zapięciem i kloszem wstawionym z przodu. Oryginalny kołnierz i mankiety z futra.

SKROMNE SUKNIE ŻAŁOBNE



1362 Suknia żałobna z oryginalnem wykończeniem szwów. Kołnierzyk z krepy.

1363 Suknia żałobna z czarnej kashy, szykownie zbluzowana. Przyszyta spodniczka tworzy szerokie fałdy. Półpasek, mankiety i widoczne podbicie z krepy.

1364 Suknia żałobna, skromna a szykowna. Kołnierzyk, kamizeleczka i mankiety z krepy.

1365 Wytworna toaleta żałobna z czarnego sukienka, szeroki przód i mankiety z krepy.

SZLAFROCZKI WIĄŻE SIĘ SZYKOWNIE Z BOKU



1366 Szlafroczek z białej flaneli w barwne wzory. Kołnierz z wyłogami, przód i szarfa z białej flaneli.

1367 Sukienka poranna z jasnego materjału wełnianego w kratę, fason skrzyżowany Wypustki, kieszenie i oryginalny kołnierz z białego materjału wełn.

1368 Szlafroczek z kashy, krój prosty. Szeroki kołnierz skrzyżowany z wyłogami z ciemnego aksamitu.

1369 Skromny szlafroczek z jasnego woalu, fason skrzyżowany. Kołnierz z wyłogami z koronki gipiurowej przechodzi w takież plisy.

BIELIZNA DLA NASZYCH DZIECIAKÓW





1370 Kombinacja dla dziewczynek z fałdami i ażurami.

1371 Kombinacja z perkaliny dla małej dziewczynki.

1372 Pyjama dla małej dziewczynki z barwnego, wesołego kretonu. Plisy z kretonu jednobarwnego. Związana sznurem jedwabnym. Monogram haftowany.

1373—1379. Modna bielizna dla dzieci i młodych panienek. Koszula dzienna z linon ubrana i aplikowana barwnym batystem. Kombinacja step in z batystu wzorzystego. Kombinacja, koszule nocne, majteczki z perkaliny, szyfonu, linon. Dyskretnie ozdabiane zakładeczkami, riuszkami i t. p.

cauly, przewodnicząca całego stowarzyszenia. Na zebranie to zostało dopuszczonych jedynie dwóch mężczyzn: francuski minister pracy A. Tardieu i generał Gouraud. Obaj przemawiali, podnosząc wysoko moralną wielkość zadania, jakie spełniły kobiety amerykańskie w czasie wojny, ich poświęcenie się, wspaniałomyślność i samozaparcie się, z jakiem zapomniawszy o własnych uczuciach oddały się sprawie ogólnej.

Legjon Pomocniczy wziął udział w manifestacyjnym pochodzie, który ze sztandarami i muzyką przeszedł przez Paryż. Wiele kobiet wystąpiło w mundurach — krótkie spodniczki, długie bluzy, małe płaskie czapeczki i getry. Mundury te są różnego koloru: nieomal każdy stan nosi je w innej barwie. Publiczność oklaskiwała bardzo te miłe i wesołe postacie. Szczególnie Francuzki z zapałem wołały: „Vive l'Americaine". Zazdrościły pewno młodszym swym siostrom swobody i wolności, jakiej one, tu, w tym kraju odwiecznych tradycyj nie mają. *w*

TO I OWO

GWIAZDY I... GWIAZDECZKI.—Przedmiotem nie gasnącego zainteresowania dla tylu, tylu ludzi na świecie, że możnaby z małą przesadą powiedzieć — dla wszystkich są gwiazdy. I — naturalnie — nie te, które zdobią cudne sklepienie niebieskie. Poprostu gwiazdy kinowe, teatralne lub sportowe. Najwięcej te pierwsze. Jak żyją obecnie, jak żyły, zanim je traf, czy los na gwiazdy pokierował, gdzie mieszkają, ile listów piszą do nich wielbiciele, czy wielbicielki i... ilu miały mężów. Każdy mniej lub więcej ważny wypadek, każde jakieś niezbyt ważne zdarzenie z życia gwiazdy komentowane jest w setkach pism i czytane przez miljony czytelników. Pola Negri wychodzi zamąż (ho, ho, znowu! I za kogo?), Bebe Daniels rozwodzi się (no, no, czwarty raz i nikt się nie gorszy), Gloria Swanson spadła z konia (ach, ach!), a XY... przefarbowuje sobie włosy z brunetki na blondynkę (szczęśliwa! nikt się z niej nie śmieje!).

Czyż można się więc dziwić, że od stenotypistki i pensjonarki począwszy, a na damie dojrzałej (bardzo-zupełnie!) skończywszy, wszystkie panie śnią i marzą, projektują, żałują...

Gdyby to tak naprawdę chodziły jeszcze po świecie jakieś dobre duszki, może któryś z nich znalazłby sposób ochłodzenia rozgorączkowanej wyobraźni i rozpalonej do białości ambicji wielu skromnych, prostych dziewczątek. Może umiałby szepnąć dobrą radę: „Dlaczego aż gwiazdą pragniesz zostać, gwiazdą podziwianą przez tłumy? Och, jak pełna nieraz upokorzeń jest droga do tego celu i jak niewielu dojść do niej może. A możebyś tak została ...gwiazdeczką? Małą, kochaną, a nawet wielbioną przez najbliższych, tylko przez najbliższych, ale za to prawdziwie i dla ciebie samej tylko, a nie dla blasków złota, które Cię otaczają. Gwiazdeczką zostać tak łatwo..."

Znam taką gwiazdkę. Jest nią młoda kobieta, nosząca w całej swej postaci, w jasnym uśmiechu i dobrych ku wszystkiemu co piękne wyciągniętych rękach cudowny dar skłaniania ku sobie wszystkich serc... I jej życiem interesują się ludzie, ale jej troski zasmucają inne czoła naprawdę, a jej radości rzucają prawdziwy blask na twarze jej bliskich. Jest ich gwiazdą, drogą, osrebrzającą szare życie, gwiazdeczką.

Tak — tak, zapewne — powie może sceptyczna młoda czytelniczka (im młodsza, tem bardziej obecnie sceptyczna!), ale w gwiazdach kinowych i teatralnych kochają się ...mężczyźni. To prawda. „Kochają się": siebie, swoją próżność i ambicję... A kto wie, ilu z nich z goryczą przypomina sobie sens pewnej anegdotki, której czytelniczki nasze zapewne nie znają, a która brzmi następująco:

Pewien „on" żali się:

„Teraz mnie znać nie chcesz, otaczasz się hołdami innych, a przecież to ja zrobiłem z Ciebie gwiazdę".

A na to ona:

„Czyż można mieć żal, że wielka gwiazda nie może świecić wyłącznie dla Ciebie?". *i.*

*

= W obradującym w paryskiej Sorbonie Międzynarodowym Kongresie Badań Psychicznych wzięły m. i. udział, jako członkinie delegacji polskiej, panie Marja Przybylska i Weronika Skórkowska.

= W Europie jest wiele kobiet, farbujących swe siwe włosy. Liczniejsze jednak są te, które się szczycą pięknemi srebrzystemi puklami. Inaczej sprawa się przedstawia w Japonji, gdzie siwizna jest uważana jako hańbiący znak starości. Kobieta siwa jest w Japonji usuwana na ostatni plan; przestaje istnieć. Jeśli natomiast zachowa piękny hebanowy kolor włosów, może bez względu na wiek i zmarszczki chodzić do teatrów, kinematografów, ogrodów i t. d. Nic też dziwnego, że farba do włosów gra poważną rolę wśród przyborów toaletowych Japonki. (zo)

= Kobiety, walcząc o polepszenie warunków bytu, zdobywają coraz większe pole pracy. Dziedzina, bardzo odpowiadająca kwalifikacjom i upodobaniom kobiet, a dotychczas w nader nieznacznym stopniu u nas wyzyskana — to architektura. Obecnie powstają w Warszawie Żeńskie Kursy Architektoniczne (koncesjonowane przez Min. W. R. O. P.), które większej liczbie kobiet dadzą możność poświęcenia się tej pracy. Kurs obejmuje dwa lata studjów architektury i zdobnictwa wewnętrznego. Stowarzyszenie Architektów Polskich wydało opinję, że: 1) Istnieje potrzeba stałych pracowników w biurach architektonicznych, którzy posiadając odpowiednie wykształcenie mogliby spełniać pod kierunkiem architekta wszelkie prace techniczne; 2) Kobiety, będące zazwyczaj bardzo sumiennemi pracownicami, nadają się do tego doskonale.

= Francuz Marcel Bouterou przygotowuje książkę p. t. „Prawdziwa pani Hańska".

= Słynna gwiazda filmowa Konstancja Talmadge wytoczyła proces rozwodowy przeciw swemu mężowi kap. Mackintosh, za którego wyszła zamąż w Kalifornji dopiero przed rokiem. Pierwszym jej małżonkiem był jeden z najbogatszych kupców nowojorskich, grecki tytoniowiec Papagiotis. Konstancja Talmadge jest obecnie jedną z najbogatszych aktorek kinematograficznych, gdyż jej dochód tygodniowy wynosi 5 tysięcy dolarów.

= Reżyser Robert Dinesen kończy montaż „Przedpiekla" Gabrjeli Zapolskiej. W początku listopada film ten wejdzie na ekran „Ufa-Palast" w Berlinie Główne role wykonali: Werner Krauss, André Nox, Dagny Serveas i Eliza le Porta.

= Eugenjusz Czen, b. minister spraw zagranicznych rządu kantońskiego, zaślubił w Moskwie panią Sun-Yat-Sen, wdowę po „ojcu rewolucji chińskiej". Sowieckie pisma zamieszczają serdeczne wzmianki o weselu żółtej pary komunistycznej. Pierwsza żona p. Czena była murzynką.

= Kobiety w stołecznej Radzie Miejskiej. — W komisji zdrowia publicznego: dr Budzińska-Tylicka i Iza Moszczeńska; w komisji oświatowej: Zofja Jętkiewiczowa i Stanisława Woszczyńska; w komisji spraw ogólnych: Helena Zaborowska; w komisji specjalnej rozszerzenia sieci szkolnej: Zofja Prausowa.

= W sobotę 1 października, na wystawie foto-kinematograficznej, znana artystka p. Jadwiga Smosarska wygłosiła poraz pierwszy w stolicy odczyt publiczny. Mówiła o kinie wogóle, o kinach polskich, o odnośnych rolach kina a teatru, o stosunku naszej krytyki do kina. Następnie, przechodząc do spraw osobistych, rozpowiedziała, jak została artystką filmową, jakich wzruszeń doznaje podczas gry i podczas premjery i t. d. Ciekawy temat, dźwięczny, sympatyczny głos i doskonała dykcja zrobiły miłe na słuchaczach wrażenie.

= W Rosji obecnie wychodzi szesnaście pism, redagowanych przez kobiety i w których wyłącznie kobiety współpracują. W roku zeszłym 2600 kobiet pełniło w Rosji sowieckiej obowiązki sprawozdawczyń dziennikarskich.

= W sekcji antropologicznej angielskiego Towarzystwa Lekarskiego wygłosił niedawno prelekcję dr Parson, docent anatomji na uniwersytecie londyńskim. Dr Parson dowodził, że wzrost kobiety angielskiej jest coraz większy. Przed 20 laty prelegent czynił pomiary na 150 studentkach i stwierdził, że przeciętny wzrost wynosi 1,58 mtr. Przed laty dziesięciu powtórzył te pomiary i doszedł do rezultatu 1,60 m. W r. b. analogiczne pomiary dały przeciętną 1,62 m.

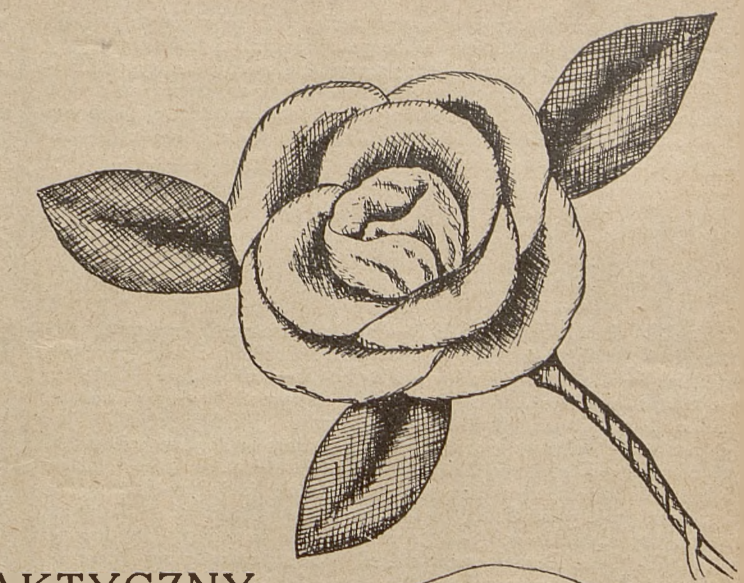
= Z Atlanty donoszą, że gubernator stanu Georgia podpisał ustawę, przewidującą rejestrację wszystkich mieszkańców tego stanu, by zapobiec małżeństwom białych z osobami, w których żyłach płynie krew murzyńska. W tym celu stan Georgia zamierza zbadać pochodzenie rasowe każdego obywatela; wprowadzone będą dokładne rodowody całej ludności. Śluby odbywać się będą mogły dopiero w dziesięć dni po zgłoszeniu przez narzeczonych zamiaru wstąpienia w związki małżeńskie.

= Na ostatnio odbytym w Nowym Jorku kongresie mistrzów sztuki tanecznej uchwalono lansować w przyszłym sezonie nowe pas, którego nazwa brzmi bardzo egzotycznie: kinkażu. Tańczyć się to będzie przy dźwiękach jazzbandu. Oryginalna cecha kinkażu polega na ocieraniu się plecami.

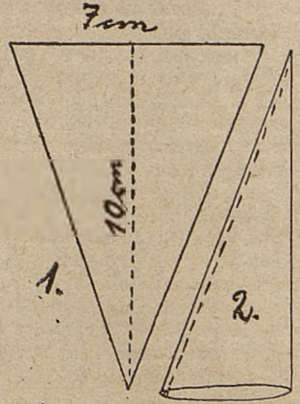
= Podczas odgrywania jednej ze scen do dramatu filmowego „Niebezpieczny wiek" (według powieści Karin Michaelis) przez jedną z berlińskich wytwórni, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. W dramacie gra Asta Nielsen, ktora stosownie do scenarjusza przebiega jedną z ulic wśród nocy w lekkiej szacie. Ponieważ scenarjusz przewidywał w odpowiedniem miejscu burzę, więc dla wywołania wiatru ustawiono obok aparatu motor aeroplanu z poruszającem się śmigłem. Garderobiana Asty Nielsen, biegnąc ku swej pani, zawadziła o śmigło, które ciężko zraniło ją w głowę i strzaskało rękę. Po przewiezieniu do szpitala nieszczęśliwa zmarła.

= Zarząd międzynarodowego stowarzyszenia kobiet z uniwersyteckiem wykształceniem ogłasza konkurs na stypendjum na studja w roku szkolnym 1928/29. Stypendjum wynosi 250 funtów sterlingów i jest przeznaczone na studja z zakresu matematyki, fizyki i przyrody na jednym z obcych uniwersytetów. Mogą się ubiegać tylko te członkinie związku, które nie przekroczyły 30 roku życia. Kandydatki winny przedstawić wykaz swoich prac poprzednich, oraz plan pracy przyszłej. Podanie należy wnosić na ręce sekretarjatu w Warszawie do dnia 1-go grudnia b. r.

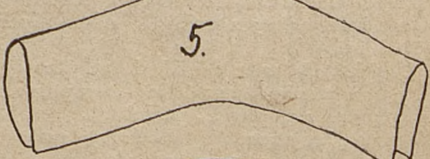


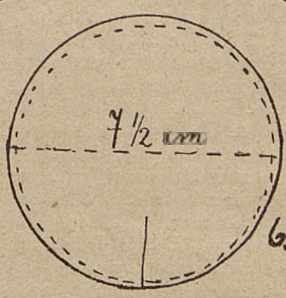


KĄCIK PRAKTYCZNY



1. 2.


5.



6.

KWIATY Z RESZTEK JEDWABIU

KAŻDY kawałeczek jedwabiu można zużytkować na tak modne przybranie z kwiatów. Najłatwiej układa się jedwab sztywny jak tafta, ale na wiotką chryzantemę przyda się także miękka crêpe de Chine.

Dwanaście trójkątów, wysokości 10 cm a mających podstawę 6—7 cm szeroką, wyciąć i złożyć wpół, następnie zeszyć wzdłuż ukośnych boków, rys. 1 i 2. Wywrócić na prawą stronę, zmarszczyć wszystkie listki na jedną nitkę i razem mocno zeszyć u podstawy. Jeśli kwiat ma być płaski, przyszyć go na podwójnie złożonym kawałku organtyny, rys. 3, i podszyć tym samym jedwabiem. Nowej materji potrzeba: 10 cm szer. 100 cm. Kwiat ten można także zaopatrzyć w łodyżkę z drutu, u góry zagiętego i następnie owiniętego paskiem zielonego jedwabiu, rys. 4.

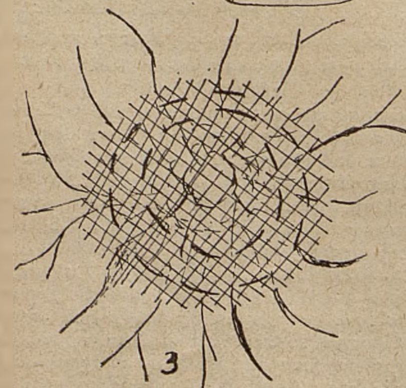
Różę do płaszcza najlepiej zrobić ze sztywnego jedwabiu albo z rypsowej wstążki szer. 8—9 cm. Wykroić pasek szer. $5^{1}/_{2}$ cm a dług. 15 cm, rys. 5. Złożyć i zmarszczyć u dołu razem z bokami i zwinąć w pączek, przyszyć na drucie i owinąć mocno nitką albo cieniutkim drucikiem.

Następnie wykroić 6 krążków o średnicy $7^{1}/_{2}$ cm (licząc $^{1}/_{2}$ cm na szew), zaciąć w jednem miejscu od brzegu w kierunku do środka, rys. 6, zeszyć wzdłuż brzegów, wywrócić przez zacięcie i wyprasować. Złożyć listki, zacięciem nazewnątrz, rys. 8, zwinąć zacięcie i umocnić kilku ściegami u dołu. W ten sposób powstaną listki o wywiniętych brzegach. Przyszyć te listki do pączka, tak żeby brzegi ładnie zachodziły jedne na drugie. Uszyć 4 listki w ten sam sposób, ale nieco większe, np. o 9 cm średnicy i otulić niemi przyszyte 3 listki.

Z zielonego jedwabiu wyciąć 6 listków długości 8 cm a szer. 5 cm w środku a u dołu 3 cm, rys. 9. Zeszyć, wywrócić, wyprasować, ułożyć podłużny fałd i przymocować na drucie, rys. 10.

Nasadę róży owinąć paskiem zielonego jedwabiu podwójnie złożonego albo wstążeczkę, rys. 11, nieco niżej dodać trzy zielone listki, których druciki także owinięto. Wygiąć gotową różę, żeby była zwrócona do przodu.

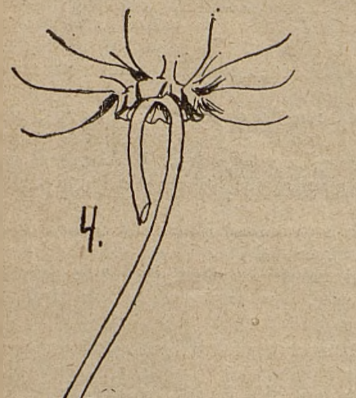
Z. Kulczycka

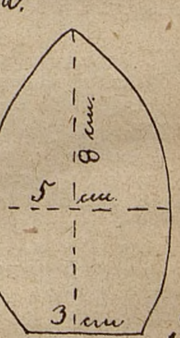

3


7.

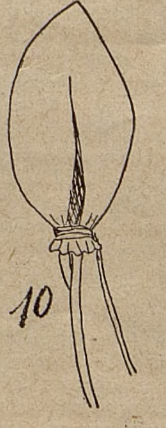

8a.


8.


4.



9.


10


11.

Na wszystkie modele sukni, płaszczy, bielizny, ubrań dziecięcych i t. p., podawanych w „KĄCIKU PRAKTYCZNYM", dostarczamy krojów normalnej wielkości, w cenie zł 2·—. Udzielamy wskazówek w kwestji garderoby i bielizny dziecięcej.

Ułatwienia w gospodarstwie domowem. — W każdej dziedzinie poczyniła technika w ostatnich latach nadzwyczajne wynalazki, ułatwiła i uprościła pracę bardzo znacznie. Stosunkowo mało zmieniło się w gospodarstwie domowem, a to z powodu cierpliwości i konserwatyzmu, a także braku inicjatywy i pomysłowości kobiet. — Nawet tych wynalazków, któremi możemy się posługiwać, nie chcą zastosować, poczęści z nieufności, poczęści ze źle pojętej oszczędności.

Mało kto tak nisko ceni czas, jak gospodyni. — Z anielską cierpliwością uciera godzinami masło, lukier lub też coś innego, a nie wie nawet o tem, że dawno już skonstruowano miskę do ucierania. Wystarczy przez chwilę pokręcić korbą, a już masa utarta. Tak samo wmig ubije się piana w pomysłowej maszynce, a nieszczęsna gospodyni nie

musi do znużenia wywijać miotełką i stać zgrzana „w zimnem miejscu". Ucieranie maku w misce z pomocą wałka stało się zbyteczne, od kiedy mamy młynki do mielenia maku. Choć wszędzie można nabyć maszynki do mięsa, istnieją gospodarstwa, w których różne pokarmy sieka się siekaczem! Maszynki do krajania jarzyn, do przecierania przez sito, praktyczne nożyki do obierania, przyrządy do krajania jaj, chleba, wędlin, do mycia flaszek, szklanek, do wyciągania korków wgniecionych w butelki i wiele innych, niezmiernie ułatwiających pracę. — Wydatek nie jest tak znaczny, żeby nie można się nań odważyć, zwłaszcza, że można wszystko kupować potrochę. Zważywszy, ile siły fizycznej i nerwowej, ile czasu oszczędzi się w ten sposób, można śmiało powiedzieć, że oszczędzi się także niejedną kurację i wydatek na lekarza i leki.

Większy wydatek stanowi zakupienie odkurzacza, przyrządu do froterowania, maszyny do prania, wyżymaczki albo magla. Gdy się jednak weźmie pod uwagę, że przy pomocy tych przyrządów można oszczędzić jedną siłę roboczą, wydatek okaże się nie za duży. Gdy kobiety

zaczną się buntować przeciw niewygodom i marnowaniu ich sił w gospodarstwie, gdy będą żądać więcej ułatwień, pobudzą mechaników do nowych wynalazków i ulżą sobie pracę, a zarazem wspomogą przemysł.

O kartoflach. Kartofle czyli ziemniaki stanowią bardzo ważny artykuł spożywczy. Stosunkowo tanie, dość pożywne i bardzo sycące, stały się głównem pożywieniem szerokich warstw ludności. Przytem nie uprzykrzą się przy niemal codziennem spożywaniu.

Kartofle zawierają 75% wody, 20% mączki, około 2% białka, odrobinę tłuszczu, soli spożywczych i cukru. Z powodu braku większej ilości białka i tłuszczu nie nadają się one do wyłącznego pożywienia.

Częste objawy anemji, niedożywienia i angielskiej choroby u ubogiej ludności pochodzą właśnie od spożywania kartofli, bez dodatku innych pokarmów, bogatych w białko, tłuszcz i sole spożywcze.

Przez fałszywy sposób gotowania tracą kartofle jeszcze wiele z swych pożywnych części. Najpożywniejsze są kartofle pieczone w łupie. Gotowane w łupie są pożywniejsze od gotowanych w stanie obranym. Z wodą mianowicie odlewa się część soli spożywczych. Gotowane w łupach nabierają jednak szczególnego smaku, a na wiosnę, gdy łupy zawierają więcej solaniny, mogą nawet być szkodliwe. Najwłaściwszy sposób gotowania kartofli odbywa się w parze. Do tego potrzeba garnka o dnie dziurkowanem albo z siatki. Kartofle obrane i nasolone stawia się w takim garnku na rodzaj rynki, dobrze dostosowanej i napełnionej wodą. Garnek przykrywa się szczelną przykrywką. Gotowane w parze, są kartofle bardzo sypkie i smaczne. Nigdy nie powinno się kartofi obierać za wcześnie i zostawiać w wodzie, aż nadejdzie czas gotowania. Kartofle trzeba w ten sposób gotować, żeby były miękkie tuż przed wydaniem. Po odlaniu wody, powinny postać szczelnie przykryte przez kilka minut, poczem należy je zaraz podać. Zachowają wtedy swój właściwy aromat i smak. Kartofle przysmażane na smalcu są dość ciężko strawne. Smażone na maśle są strawniejsze, ale nie trzeba

ich za dużo jeść krótko przed spaniem, jeśli się chce mieć spokojny i lekki sen.

Przemarznięte jabłka i gruszki można użyć, gdy się je włoży na kilka godzin do zimnej wody Należy zawsze tylko tyle wymoczyć, ile się zaraz użyje, gdyż odmarznięte psują się łatwo.

Sałatka z porów. Pory oczyścić i odciąć w miejscu, gdzie łodyga zaczyna być zielona. Białe części porów podzielić wzdłuż na 4 części, zagotować w solonej wodzie, odlać, ostudzić, zaprawić octem i oliwą. Stanowi także dobry dodatek do innych sałat.

Sznycelki z kartofli z grzybkami. Sześć dużych ugotowanych kartofli zemleć na maszynce, dodać 6 łyżek ugotowanych, zmielonych grzybków, zrumienionej cebulki, soli, pieprzu i 2 jaja. Wymieszać, zrobić zgrabne sznycelki, maczać w jajku, obsypać tartą bułką i usmażyć. — Podać ze śmietaną albo sosem grzybowym.

Krokiety z kaszy. Ugotowaną kaszę wymieszać z kilku tartemi, gotowanemi kartoflami, dodać trochę tartego twaroga, usmażonej cebulki i 1—2 jaja. Popieprzyć i posolić do smaku, formować krokiety, maczać w jajku i tartej bułce. Usmażyć na kolor rumiany i podać z jakimś sosem.

Jaja nadziewane szynką. Ugotować sześć jaj, przekroić wzdłuż i wyjąć żółtka. Zemleć 15 deka szynki, 2 sardynki, dodać przetarte żółtka, trochę soli, soku cytrynowego i oliwy. Napełnić tą masą połówki jaj. Można polać sosem majonezowym, albo innym ostrym.

Pasztet ze szynki. Resztki z szynki zemleć z resztkami drobiu albo innego mięsa, dodać zmielonej słoniny, o ile szynka była chuda, pieprzu, drobno posiekanej cebuli i 2 jaja. Formę wysmarowaną wyłożyć kruchem ciastem, wypełnić powyższym farszem i nakryć ciastem. Piec całą godzinę. Proporcja zależy od resztek, jakiemi rozporządzamy.

Wątróbka z gęsi zastudzona. Wątrobę dusić na maśle w naczyniu przykrytem. Gdy zmięknie, odstawić, żeby wystygła w tem samem naczyniu. Przygotować studzieninę z nóżek cielęcych, wyłożyć formę w deseń kawałkami jarzyn i jaj na twardo ugotowanych, zalać studzieniną, gdy zastygnie włożyć wątrobę pokrajaną w plasterki, zalać do pełności studzieniną i postawić na zimno.

Z braku miejsca wszystkie odpowiedzi redakcji w następnym numerze.

Treść numeru 21-go:

Herbata Riedla

LWÓW — RUTOWSKIEGO 3

499 itd.

Rok założenia 1899

M. A. AUGUSTYN

MAGAZYN I PRACOWNIA FUTER
LWOW, UL. T. RUTOWSKIEGO, 7

Poleca: futra męskie i damskie, miastowe i podróżne, kurtki, świtki i czapki, boa itp. we wielkim wyborze. — Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa. 637-2

Pracownia trykotarska

„Koło Polek"
Lwów, ul. Legjonów 3 (prawa oficyna)
Wykonuje wszelkie roboty w zakres **trykotarstwa** wchodzące, **podrabianie i naprawa pończoch.** 636

Czy Pani czyta po francusku?

Czy Pani dzieci uczą się po francusku?

Jeśli tak, jest w domu nieodzownym dobry, obszerny słownik francuski. — Dzięki wydawnictwu zeszytowemu **(1 zeszyt zł 2·—, mies. 1—2 zeszytów)** każdy może bez wysiłku nabyć w abonamencie

Słownik encyklopedyczny francusko-polski i polsko-franc.

Wydawnictwo
Księgarni Polskiej B. Połonieckiego.

Dotąd ukazało się 8 zeszytów części I-szej franc.-polsk. Całość obejmie około 800 str. Na żądanie wysyła zeszyt okazowy Księgarnia Polska B. Połonieckiego we Lwowie

---

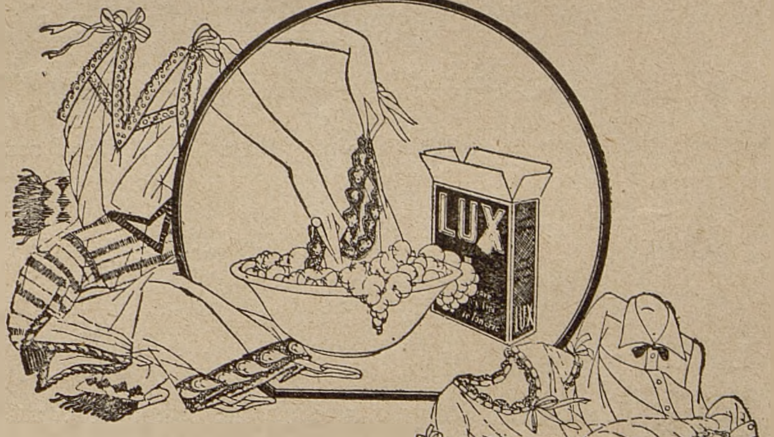
Suknie, bielizna, kolory nikłe i jasne, sztuczny jedwab,

— wszystko wymaga bardzo ostrożnego i umiejętnego prania.

TEGOCZESNA moda, wymaga tak na suknie, jak i na wszelkie dessous cienkich i miękkich tkanin, które to. materjały, wysoce umiejętnie prać należy, nb. z największą uwagą i ostrożnoscia. Zwyczajne mydło, jest wprost zabójczem dla tego rodzaju tkanin, gdyż białe, żołkną pod wpływem takiego nieodpowiedniego mydła, a każda nietylko że odrazu traci połysk i wygląd nowości, ale jest nadwątlona.

Piorąc te delikatne rzeczy w LUX'ie, można mieć absolutną gwarancję, że suknie, pończochy i dessous zachowają do końca wygląd nowości. Wszelkie subtelne pastelowe kolory mogą być zachowane w stanie pierwotnym, o ile są prane w LUX'ie.

Sztuczny jedwab wymaga specjalnej troskliwości przy praniu, gdyż będąc wilgotnym jest specjalnie wątłym i z latwością może być uszkodzonym.



Delikatne tkaniny pierze się w następujący sposób.

Łyżkę LUX'u wsypać do wrzącej wody (pół miednicy) i ubić na gęstą pianę. Gdy roztwór wystygnie, kłaść w letnią pianę rzeczy przeznaczone do prania i wyciskać je w tej pianie by usunąć brud, unikając gwałtownego tarcia. Gdy wszystko czyste, spłukać w letniej wodzie, zmieniając ją trzy razy. W końcu wycisnąć wodę i zawinąć uprane rzeczy w czysty ręcznik lub prześcieradło. Gdy wszystko zaledwie wilgotne, prasować starannie niezbyt gorącem żelazkiem.

„Lux prawdziwy sprzedawany jest tylko w oryginalnych zapieczetowanych paczkach."

LUX

KUPON Do p. L. Reida, Skrzynka Pocztowa 479, Poczta Główna, Warszawa.—Upraszam o bezpłatne przesłanie mi próbnego pakietu Lux, wystarczającego na próbne pranie.
Imię i nazwisko ....
Adres.. K.S K.27

.28.—230 × 130. Lever Brothers, Limited, Angija

PAWEŁ HOCHMAN

Lwów, ul. Halicka, 18, poleca: największy wybór towarów bławatnych, płócien i jedwabi.

489 itd.



~ Ix ~



WODA DO UTRWALANIA ONDULACJI

(NIE ZAWIERAJĄCA TŁUSZCZU)

Po długich, gruntownych doświadczeniach, dokonanych przez pierwszorzędnych specjalistów, udało się nam spreparować środek, przy pomocy którego osiąga się niebywale trwałą i piękną ondulację.

Środek ten oddajemy do sprzedaży pod zastrzeżoną dla nas nazwą

~ Ix ~

– Ix – nie zawiera tłuszczu, jest wydajny i oszczędny w użyciu,
– Ix – odtłuszcza włosy i nadaje im miękkość, puszystość i przyjemny zapach,
– Ix – nie klei i pozostawia włosom ich naturalny połysk,
– Ix – nie zawiera szkodliwych substancyj,
– Ix – trwała ondulacja pozostaje bez zmiany przy każdej pogodzie.

Wszyscy fachowcy zgodnie oświadczają, że ondulacja uzyskana preparatem *– Ix –* jest o wiele trwalsza, niż inna. Tylko próba preparatem *– Ix –* przekona o trwałości ondulacji. — Każdy kto tego płynu używa musi być wynikiem zachwycony.

ODOL COMPAGNIE SP. AKC.

JENERALNA REPREZENTACJA

MAREK BIELER I SKA

SPÓŁKA Z OGR. ODP.

LWÓW, SZWEDZKA 3. TELEFON 2-33

Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska.**
Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. — Odpow. redaktor: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzna 27
Telefon administracji: 4—32. Z drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego Telefon redakcji: 48—34